Mobilizujmy wszystkie siły do wykonania Narodowego Planu Gospodarczego

DZIŚ: KULTURA I SZTUKA

WYDANIE A

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10 — 12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, 9 października | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-14(Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz. Generalissimusa Stalina (| Nr 278 (1772)

XIX TOM dzieł Lenina

WARSZAWA (PAP). Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się XIX tom dzieł W. I. Lenina w przekładzie polskim.

Tom obejmuje prace i artykuły Leninna napisane w miesiącach marzec — grudzień 1913 r.

Tom wydany został w nakładzie 250 tys. egzemplarzy.

UROCZYSTY WIECZÓR W STOLICY
Rok istnienia NRD
silnego bastionu Pokoju w Europie

WARSZAWA (PAP). UROCZYSTY WIECZÓR z OKAZJI I ROCZNICY POWSTANIA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ, ZORGANIZOWANY PRZEZ POLSKI KOMITET OBROŃCÓW POKOJU I KOMITET WSPÓŁPRACY KULTURALNEJ Z ZAGRANICĄ, ODBYŁ SIĘ W DNIU 6 BM. W SALI NAJPIĘKNIEJSZEGO KINA WARSZAWY — „MOSKWA".

Na wieczór przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu RP z premierem Cyrankiewiczem i wicepremierami Chełchowskim i Korzyckim na czele, członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Berman, Nowak i Ochab, członkowie KC PZPR, przedstawiciele najwyższych władz stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, zw. zawodowych i organizacji społecznych.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele placówek dyplomatycznych ZSRR i państw demokracji ludowej z

c. d. str. 2



Planowy skup zboża staje się ogniwem, przy którego pomocy produkcja chłopskich gospodarstw wiąże się z planową gospodarką Państwa. Każdy chłop jest w stanie obliczyć i to bez specjalnego trudu, ile zebranego zboża potrzebuje na wyżywienie swej rodziny i swego inwentarza, ile na zasiewy, a ile pozostaje mu na sprzedaż. Chleb jest potrzebny chłopu na wsi i robotnikowi w mieście, należy też w chleb ten zaopatrzyć całe społeczeństwo w porę, przez cały rok, regularnie.

Z całego kraju płyną meldunki o sprawnie przeprowadzonych skupach zboża. — Na zdjęciu: Skup zboża we wsi Bedno powiat Kutno.

Foto Film Polski.

Proces WIN w Warszawie
NIECNI ZDRAJCY
paktowali z emigracją londynską
i dyplomatami zagranicznymi

WARSZAWA (PAP). W DRUGIM DNIU PROCESU GŁÓWNEJ KOMENDY WIN SĄD PRZESŁUCHIWAŁ OSKARŻONEGO MIECZYSŁAWA KAWALCA ORAZ OSK. ŁUKASZA CIEPLIŃSKIEGO.

Osk. Kawalec przyznał się do winy i opowiadając o swej działalności przeciwko organizacjom demokratycznym a następnie przeciwko władzom ludowym — podał szereg funkcji, jakie zajmował w czasie okupacji w AK a po wyzwoleniu w WIN. Dalsze zeznania Kawalca odsłaniają zbrodniczą robotę WIN w rzeszowskim. Oskarżony opowiada cynicznie o napadzie zorganizowanym przez współoskarżonego Cieplińskiego na więzienie w Rzeszowie.

Napad ten, w którym oskarżony brał czynny udział, został odparty przez załogę więzienia. WIN-owcy zamordowali jednak wówczas m. in. por. Grabowskiego. Kawalec przyznaje też, że na rozkaz Cieplińskiego wskazywał mu działaczy demokratycznych, funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa itp., których następnie bandy WIN-owskie mordowały.

Kawalec zeznał, iż wskazał wówczas Cieplińskiemu około dwudziestu ofiar, m. in. spowodował zamordowanie niejakiego Korblaka, który przeprowadzał reformę rolną na terenie jednej z gromad województwa rzeszowskiego.

Kawalec podał też szczegóły przeprowadzanych na jego zlecenie napadów rabunkowych na inkasenta Ubezpieczalni Społecznej i na browar.

Zasadniczą działalnością osk. Kawalca było jednak szpiegostwo. Kawalec podał całą strukturę sieci szpiegowskiej WIN, zaznaczając, że „sieć wydziału informacyjnego spoczywała na jego łączności, sam przeprowadzał odprawy i dawał instrukcje", jako kierownik Wydziału Informacji Komendy Głównej WIN.

Zeznania Kawalca obrazują wyczerpująco główną działalność WIN-u — działalność szpiegowską, skierowaną przeciwko odrodzonej Polsce.

„Zbierane były — mówi oskarżony — wiadomości z działu politycznego, dotyczące życia stronnictw politycznych głównie Polskiej Partii Robotniczej. Drugim działem był tak zwany dział bezpieczeństwa. Obejmował on zagadnienia związane z pracą władz bezpieczeństwa, milicji i ORMO. Trzecim działem był dział gospodarczy, który zbierał wszelkie dane o przeprowadzaniu planów gospodarczych w przemyśle, handlu, rolnictwie i komunikacji".

„Dział wojskowy — zeznaje dalej Kawalec — rozpracowywał głównie zagadnienia wychowania politycznego w wojsku. Z terenu nadsyłane były również informacje dotyczące rozmieszczenia wojsk i materiały dotyczące poszczególnych jednostek wojskowych". W zdobywaniu dopomagały w dużym stopniu „wtyczki" WIN w różnych urzędach państwowych.

Oskarżony opowiada następnie o swych podziemnych kontaktach z niejakim „Adamem", który został przemycony do kraju z zagranicy z ramienia Józefa Maciołka, przewodniczącego

c. d. str. 2

Depesza Józefa Stalina do Premiera NRD

MOSKWA (PAP). Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Józef Stalin wystosował następującą depeszę do Premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla:

„Z okazji święta narodowego — dnia Republiki — proszę przyjąć Panie Premierze me szczere gratulacje dla narodu niemieckiego, Rządu Republiki i dla Pana osobiście oraz życzenia sukcesów w budowie jednolitych, niezależnych, demokratycznych i pokój miłujących Niemiec.

LABOUR PARTY zakończyła obrady w Margate

LONDYN (PAP). W dniu 6 bm. zakończyły się w miejscowości Margate obrady dorocznej konferencji brytyjskiej partii pracy.

Na ostatnim posiedzeniu uchwalono rezolucję, aprobującą wniosek komitetu wykonawczego partii w sprawie tzw. planu Schumana.

Wniosek ten wypływa z dążenia zachowania stanowiska Anglii jako „bankiera strefy szterlingowej".

Min. planowania miejskiego Dalton — jeden z autorów wniosku — stwierdził w swym przemówieniu, że rząd „nie zamierza dopuścić do tego, by Anglia straciła kontrolę nad swym przemysłem węglowym i metalurgicznym".

Na posiedzeniu tym poruszono sprawę budownictwa mieszkaniowego tym razem w związku z wysokim komornym. Organizacja partii pracy okręgu Yorshire złożyła rezolucję, domagającą się ustalenai komornego w wysokości odpowiadającej zarobkom ludności pracującej.

Używając najrozmaitszych wybiegów min zdrowia Bevan odrzucił w imieniu komitetu wykonawczego tę rezolucję.

Rządowi i komitetowi wykonawczemu partii labuorzystowskiej udało się przeforsować na konferencji poparcie swej linii politycznej w głównych zagadnieniach. Ułatwił to w szczególności ustalony przez kierownictwo i działający na korzyść tego kierownictwa system reprezentacji na konferencji. Chodzi o to, że delegaci i przywódcy wielkich zw. zaw. występują na konferencji jako przedstawiciele milionów członków i operują w czasie głosowania milionami głosów. Jednakże porządek obrad konferencji nie bywa nigdy uprzednio omawiany na zebraniach poszczególnych zw. zaw., tak że członkowie tych związków są stawiani przez swych przywódców przed faktem dokonanym.

Delegacja armii czechosłowackiej u prez. Gottwalda

PRAGA (PAP). Prezydent Gottwald przyjął w dniu święta armii czechosłowackiej delegację wojska z min. obrony narodowej, gen. armii A. Cepicka na czele, która przekazała prezydentowi pozdrowienia od czechosłowackich sił zbrojnych.

W Pradze na grobie Nieznanego Żołnierza oraz na mogiłach żołnierzy i oficerów radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Pragi złożono liczne wieńce.

Przemówienie prez. Piecka
Pokojowa polityka NRD

BERLIN (PAP). Z okazji pierwszej rocznicy utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej prez. Wilhelm Pieck wygłosił przemówienie radiowe, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Republiki.

Minął rok — powiedział prez. Pieck — od dnia utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Uczucie dumy napełnia nasze serca przede wszystkim dlatego, że naród niemiecki zdobył sobie równouprawnienie wśród narodów miłujących wolność. Zawdzięczamy ten fakt ZSRR, który, po wspaniałomyślnym przekazaniu władzom niemieckim funkcji rządowych sprawowanych przed tym przez radziecką administrację wojskową, pierwszy uznał naszą republikę. Przez skreślenie połowy pozostających do spłacenia odszkodowań i przez zawarcie układu, przewidującego znaczną wymianę towarową oraz przez wielkie dostawy Zw. Radziecki okazał nam poważną, bezinteresowną pomoc.

Dziś Republikę naszą uznają wszystkie państwa, należące do obozu pokoju.

Dawna wrogość do naszych sąsiadów — narodów słowiańskich — rozpalana przez reakcjonistów, militarystów i chciwych zysków imperialistów, jest ostatecznie pogrzebana. Zarówo z polskim jak i czechosłowackim narodenm łączą as przyjazne stosunki dobrego sąsiedztwa, których mocną i długotrwałą podstawą są porozumienia politycznne, gospodarcze i kulturalne.

Jesteśmy wdzięczni obu tym krajom ludowo - demokratycznym, jak i Węgrom, Rumunii i Bułgarii za zaufanie oraz za pomoc, jaką one nam okażą w trudnnym dziele odbudowy. Przyjęcie naszej Republiki do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jest nowym wymownym dowodem niezależności państwowej, jaką nasza Republika zdobyła dzięki demokratycznemu budownictu i konnsekwentnej pokojowej polityce zagranicznej.

Cała nasza polityka i cała nasza pra-

c. d. str. 2

O mobilizację ludzi kultury

„Socjalizm oznacza organizację dostatniego i kulturalnego życia dla wszystkich członków społeczeństwa. Socjalizm może być zbudowany jedynie na podstawie bujnego wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa, na podstawie obfitości produktów i towarów, na podstawie dobrobytu mas pracujących, na podstawie bujnego rozkwitu kultury". Te słowa w sposób dobitny podkreślają ścisłą zależność i nierozłączność tych dwu momentów — kultury materialnej i kultury duchowej — w kształtowaniu społeczeństwa, w prowadzeniu go ku nowej, sprawiedliwej jasnej przyszłości — ku socjalizmowi. Rzecz więc jasna, że w planach budowy podstaw socjalizmu w równym stopniu pod uwagę musiało być wzięte zagadnienie podniesienia dobrobytu materialnego jak i zagadnienie upowszechnienia kultury i podniesienia jej przeciętnej na najwyższy poziom.

W Planie 6-letnim podniesienie dobrobytu kulturalnego ludności ujęte zostało w wyodrębnionym rozdziale. Mówi się w nim, że już na początku planu zostanie rozwiązany podstawowy problem, nastąpi całkowita likwidacja analfabetyzmu. Ilość wydawanych książek i broszur wzrośnie do 9000 tytułów tj. o 90,6 proc. Liczba abonamentów radiowych wzrośnie o 166,7 proc. Wzrośnie również liczba stałych i objazdowych teatrów i kin. Ilość kin stałych na wsi wzrośnie do 3.300 czyli zwiększy się 22-krotnie.

Tyle mówią cyfry Planu 6-letniego. Zagadnienie jednak jest szersze. Kultury nie zbuduje sama tylko ilość książek, kin, teatrów. Te materialne akcesoria mogą w dużym stopniu upowszechnić kulturę, co było by dopiero wykonaniem połowy zadania. Drugą połową zadania — w oczy bije że dużo trudniejszą — jest nasycenie kultury nową treścią, związanie wszystkich jej działów z życiem, z problemami którymi żyje nasz naród zdążający ku socjalizmowi. Nie popełnimy błędu, jeśli tę połowę zadania postawimy na pierwszym miejscu.

Niedawno temu Jerzy Putrament powiedział w artykule pt. „Sześcioletni plan przebudowy psychicznej" („Nowa Kultura" nr 18), że „wykonanie Planu 6-letniego zależy od tego, jak się do niego zabierzemy. Czy utrzymamy czystość polityczną naszej linii generalnej. Czy podołamy trudnościom organizacyjnym. Czy należycie postawimy szkolenie ludzi, którzy plan ten będą wykonywać i czy później potrafimy właściwie ich [illegible]wić. Czy potrafimy wykrzesać w nich entuzjazm, niezbędny do pokonania olbrzymich materialnych trudności, których w planie będzie aż nadto". Jako warunek stawia więc słusznie Putrament rozbudzenie entuzjazmu, przebudowę psychiczną człowieka przez poddanie go wpływowi kulturotwórczych sił teatru, filmu a przede wszystkim literatury, tego wielkiego warsztatu pracy inżynierskiej nad ludzkimi duszami.

Wiosek z tego taki, że w Planie 6-letnim kultura będzie nie tylko powstawała. Będzie ona także tworzyła. Dziełami sztuki muzycznej, plastycznej, literackiej, będzie przebudowywała strukturę psychiczną człowieka, będzie tworzyła nowego człowieka, godnego żyć w warunkach budowanego od podstaw socjalizmu.

Z tego tytułu na ludzi kultury, nauki, sztuki, spadają szczególne obowiązki. Już samo pasowanie pisarza na inżyniera dusz ludzkich określa stopień jego odpowiedzialności za całą psychiczną konstrukcję człowieka budowanej epoki. Podobnie sprawa ma się w innych dziedzinach kultury. Olbrzymia ta odpowiedzialność wymaga od ludzi nią obarczonych gorących serc, ale równocześnie wielkiej czujności. W obserwowaniu, rejestrowaniu i przetwarzaniu artystycznym wszelkich przejawów nowego życia. Zdolności ukazy-

wania starego i złego, zdolności w naświetlaniu nowego, dobrego. Plan 6-letni, tak samo jak masy robotnicze, mobilizuje ludzi kultury. Od nich, od ich umiejętności zapalenia płomienia entuzjazmu w całym społeczeństwie, od umiejętności oświetlenia ponurych zakamarków przedwojennej przeszłości i umiejętności ukazania wizji jasnego jutra, będzie w dużym stopniu zależało wykonanie wielkiego planu.

Proces WIN

c.d. ze str. 1

zbiegłej z Polski „delegacji" WIN, używającej kryptonimu „Dardanele". Łącznik ten, przywiózł mu szereg adresów kontaktowych i podał sposoby na wiązania łączności radiowej i korespondencyjnej z II Korpusem Andersa. Przekazał mu też propozycje Maciołka, który donosił, że za informacje szpiegowskie z kraju dowództwo II Korpusu gotowe jest płacić 8—10 tysięcy dolarów miesięcznie.

Oskarżony zeznaje tu, iż kierownik „delegacji Dardanele" i wiceprezes WIN Maciołek współpracował z Intelligence Service.

Raporty szpiegowskie sporządzał Kawalec co miesiąc w ilości około 14 egzemplarzy, które rozsyłano wg rozdzielnika. Jeden egzemplarz szedł zagranicę dla wspomnianej „delegacji" ‚Dardanele", jeden dla ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Jeden oznaczonny literą „K" dla — jak mówi oskarżony „czynników kościelnych", a jeden, znakowanny literą „L" — dla PSL. Oskarżony nie przypomina sobie, czy i poselstwo Belgii w Warszawie również otrzymywało takie sprawozdania.

Zdaniem Kawalca, dostarczane przez wywiad WIN raporty szpiegowskie z terenu Polski potrzebne były Anglosasom dla ich przygotowań wojennych.

W końcowej części swych zeznań Kawalec stwierdza bez wahania, że „cementem", który łączył ze sobą II Korpus emigracyjny endecko-sanacyjny, „Oddział VI" oraz WIN i mikołajczykowskie PSL — była zaciekła walka z obozem demokracji ludowej w Polsce.

Rozprawa trwa.

Deklaracja bojowników o pokój w Pradze

POLACY I FRANCUZI mają wspólny cel - obronę pokoju

PRAGA (PAP). Odbyło się tu wspólne posiedzenie delegacji polskiej i delegacji francuskiej, które uczestniczyły w obradach Komitetu Przygotowawczego II Światowego Kongresu Pokoju. Na posiedzeniu tym, w którym wzięli udział ze strony polskiej — przewodn. Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju prof. Jan Dembowski i członek prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Ostap Dłuski oraz ze strony francuskiej — przewodn. Ruchu Bojowników o Pokój i Wolność Yves Farge i członek komite-tu Ruchu Bojowników o Pokój i Wolność — przedstawiciel katolików francuskich M. Stern — przyjęto następującą deklarację:

Przyjąwszy z zadowoleniem do wiadomości gwarancje udzielone przez Niemcy demokratyczne, które wyrzekły się wszelkich roszczeń mogących zakłócić pokój,

w obliczu popierania hitlerowców i po- Niemieckich magnatów stali,

w obliczu powpierania hitleroców i polityki rewizjonistycznej, przygotowującej odwet,

przewodniczący polskiego i francuskiego ruchu bojowników o wolność i pokój, którzy spotkali się w Pradze an posiedzeniu Komitetu Przygotowawczego II Swiatowego Kongresu Pokoju postanowili:

Zjednoczyć wysiłki obu ruchów celem wzmożenia czujności i przedsięwzięcia, w razie potrzeby, wspólnej akcji.

Ze względu na więzy przyjaźni łączące Francję i Polskę, oraz na ciężkie doświadcznia dwóch inwazji, które w odstpie 25 lat spustoszyły ziemie francuskie i polskie, porozumienie to winno przyczynić się do zacieśnienia bratnej współpracy dla dobra obu krajów.

Zawieszenie strajków w Austrii

WIEDEŃ (PAP). W czwartek odbyło się w Wiedeńskiej Fabryce Lokomotyw posiedzenie prezydium ogólno - austriackiej konfercnji członków rad zakładowych z udziałem przedstawicieli załóg robotniczych z całej Austrii. Na konferencji tej została uchwalona odezwa.

Od dnia 26 września — czytamy — setki tysięcy robotników, w tym robotnicy naj większych zakładów przemysłowych Austrii przeprowadzili w zupełnej jedności krótsze lub dłuższe strajki. Była to najpotężniesjza i najsilniejsza demonstracja woli austriackiej klasy robotniczej w okresie istnienia drugiej republiki. Robotnicy w sposób zdyscyplinoany prowadzili walkę o swoje postulaty.

Rząd chce jednak sprowokować krwawe starcia lub nawet wojnę domową — stwierdza odezwa — przez użycie siły zbrojnej pod osłoną mocarstw okupacyjnych w zachodnich prowincjach zmusza klasę robotniczą po bohaterskiej walce do wznowienia pracy. Egzekutywa ogólnoaustriackiej konferencji członków rad zakładowych proponuje klasie robotniczej przerwanie strajku i podjęcie pracy.

Na zebraniach fabrycznych, które odbędą się w poszczególnych zakładach pracy, klasa robotnicza ponownie odrzuci układ o podwyżce cen, potępi metody gwałtu i terroru, użyte przeciwko strajkującym robotnikom i prowadzić będzie nadal walkę w innej formie.

5 PREMIER zapowiada Opera Poznańska

POZNAŃ (S) Państwowa Opera im. St. Moniuszki w Poznaniu przygotowuje na sezon 1950/51 niewiele premier, ale za to szereg bardzo ciekawych wznowień.

Wśród premier wystawionych na scenie Teatru Wielkiego ujrzymy operę Donizettiego „Don Pasquale" z Barbarą Kostrzewską, Klonowskim, Jerzym Adamczewskim i Witoldem Szpingierem w rolach głównych. Reżysersko przygotowuje tę operę znany reżyser dramatyczny Rene, dekoracje Andrzej Cybulski a dyrygować będzie Zygmunt Wojciechowski. Dyrekcja przygotowuje także operę Rimskij-Korsakowa „Śnieżka" w reżyserii Wiktora Bregy a w dekoracjach Gajewskiego. Dyrygować będzie dyrektor Opery Walerian Bierdiajew. Dyrekcja przygotowuje także wystawienie opery Verdiego, dotąd w Poznaniu nie wystawianej, „Otello". Rolę tytułową kreować będzie Domieniecki, Desdemonę zaś śpiewać miałaby Czepielówna. Wystawienie tej opery zależne jednak jest od dostarczenia Dyrekcji Opery nowego tłumaczenia.

Wśród wznowień projektuje Dyrekcja Opery im. St. Moniuszki przede wszystkim wystawienie w całkowicie nowym ujęciu reżyserskim opery Bizeta „Carmen". Dekoracje do „Carmen" przygotowałby Zygmunt Szpingier, reżyserować będzie znany reżyser dramatyczny Karbowski. Wznowiona zostanie również „Aida" w całkowicie nowej inscenizacji.

Balet Państwowej Opery im. St. Moniuszki wystawia w listopadzie niezwykle ciekawy wieczór baletowy, na który złożą się Piotra Czajkowskiego: ‚Cztery pory roku", Ryszarda Straussa „Dyl Sowizdrzał" i Granadosa „Tańce hiszpańskie". Do tego programu dojść jeszcze może Webera „Zaproszenie do tańca". Muzyka Czajkowskiego została zinstrumentowana przez znanego poznańskiego kompozytora prof. Poradowskiego. Kostiumy do tego wieczoru baletowego projektował art.-malarz Błażejewski. Zespół baletowy Państw Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu, na którego czele stoi świetny baletmistrz Leon Wójcikowski, przygotowuje również specjalny wieczór poświęcony baletowi polskiemu i wystawi prawdopodobnie albo wznowienie Perkowskiego „Swantewita" albo też po raz pierwszy „Balet warszawski" Turskiego. Dyrekcja Opery zamierza również wystąpić ze swoim zespołem orkiestrowym z własnym koncertem symfonicznym.

Komunikat Związku Inwalidów Wojennych

Zarząd Główny Zw. Inwalidów Wojennych RP zawiadamia o przejęciu przez władze państwowe form opieki nad inwalidami wojennymi i ich rodzinami, sprawowanej dotychczas przez Zw. Inwalidów Wojennych RP.

W związku z tym od dnia 10 bm. wszelka pomoc podopiecznych Związku będzie udzielana przez referaty pracy i pomocy społecznej przy prezydiach Powiatowych Rad Narodowych w zakresie zaopatrzenia inwalidzkiego. Do referatów tych należy kierować podania o udzielenie rady i pomocy.

Delegacja ZMP w Berlinie

WARSZAWA (PAP). W dniu 6 bm. wyjechała do Berlina, na zaproszenie Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) 5-osobowa delegacja ZMP. Delegacja weźmie udział w obchodzie święta narodowego Niemiec demokratycznych.

Kary więzienia na szpiegów w Brnie

PRAGA (PAP). Sąd państwowy w Bernie na Morawach ogłosił wyrok w procesie przeciwko członkom czeskiej organizacji terrorystyczno - szpiegowskiej „dr Hrebik", działającej na Morawach i współpracującej z wywiadem angielskim na szkodę Republiki Czechosłowackiej. Dwóch członków bandy skazanych zostało na kary dożywotniego więzienia, pozostali oskarżeni otrzymali kary więzienia 12—22 lat.

Gaz ziemny zastąpi benzynę samochodową

WARSZAWA (PAP). Plan 6-letni przewiduje znaczne zwiększenie wykorzystania gazu ziemnego i koksowniczego w gospodarce narodowej. Wybudowane będą wielkie stacje sprężonego gazu ziemnego, z których zaopatrywać się będą samochody, pracujące w okolicach tras gazociągów. W ten sposób gaz ziemny w pewnym stopniu zastąpi benzynę. Długość gazociągów przy końcu Planu 6-letniego wyniesie około 1.100 km.

W związku z tymi wielkimi zamierzeniami Centralny Zarząd Gazownictwa już w maju br. rozpoczął budowę wielkiego gazociągu, biegnącego od źródeł gazowych w Zagłębiu Naftowym do Warszawy przez Radom. W tej chwili ponad 800 robotników w kilku miejscach trasy prowadzi daleko zaawansowane prace przy budowie gigantycznego gazociągu. Roboty szybko postępują naprzód. Do budowy gazociągu używa się produkowanych w kraju rur stalowych, o wiele wytrzymalszych, od dotychczas używanych rur żeliwnych.

Początkowy plan budowy gazociągu przewidywał doprowadzenie go do Warszawy w ciągu 2 lat. Jednak zapał, jaki wykazują robotnicy przy tej pracy i szeroko rozwinięty ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa przy budowie, spowodował, że termin ukończenia robót przy budowie gazociągu dla Warszawy został wydatnie skrócony.

Tak więc już wkrótce stolica otrzyma gaz ziemny. Odbiorcami gazu ziemnego będzie wiele fabryk. Z gazu ziemnego korzystać będą również na terenie Warszawy pojazdy mechaniczne. Toteż rozpoczęto już budowę pierwszych stacji tłoczących gaz i wytypowano punkty, w których budowane będą stacje tankowania samochodów gazem. Każda z takich stacji obsłużyć będzie mogła ok. 160 pojazdów mechanicznych dziennie. Poważny więc procent samochodów zamiast na benzynie jeździć będzie na gazie ziemnym.

W dalszych planach, jednak jeszcze rówież w okresie Planu 6-letniego, przewiduje się budowę gazociągu okrężnego naokoło Warszawy, który obsługiwać będzie zakłady przemysłowe, leżące poza miastem.

Przemówienie prez. Piecka

c.d. ze str. 1

ca dążą do zabezpieczenia pokoju.

Mówiąc o sukcesach, osiągniętych przez NRD w ciągu ub. roku, prez. Pieck oświadczył:

— Dzięki entuzjazmowi i wysiłkom przodowników pracy i aktywistów w przemyśle i rolnictwie, wykonanie 2-letniego planu odbudowy naszej gospodarki stało się możliwe w półtora roku.

Dzięki tym osiągnięciom stworzone zostały podstawy znacznego podniesienia poziomu życia wszystkich prawie warstw naszej ludności. Repatriantom uczyniono szereg ułatwień i udogodnień, dając im możność pełnego urządzenia się w ojczyźnie. Dwukrotne zwiększenie naszej produkcji przemysłowej, rozwój hodowli bydła, budowa floty rybackiej, budowa nowej handlowej floty oceanicznej, podwyższenie dochodu narodowego o przeszło 60 proc., oto cele, które wymagają skoncentrowania wszystkich naszych wysiłków. Cele te osiągniemy tak samo, jak wykonaliśmy plan 2-letni.

Jednakże osiągięcie tych celów wymaga, byśmy jeszcze bardziej wzmocnili współpracę wszystkich elementów antyfaszystowskich, byśmy jeszcze ściślej zjednoczyli wszystkich prawdziwych patriotów niemieckich w narodowym froncie Niemiec demokratycznych.

Dlatego właśnie zdobycie przygniatającej większości głosów dla wspólnej listy narodowego frontu Niemiec demokratycznych w wyborach 15 października [illegible] rzeczą konnieczną.

Blok śródziemnomorski?

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Aten, że zbliżona do greckiego sztabu generalnego gazeta „Embros" zamieściła wiadomość, iż od pewnego czasu pomiędzy Turcję i Grecją są prowadzone wstępne rozmowy na temat zawarcia układu o dyplomatycznej, politycznej i wojskowej współpracy. ‚Embros" dodaje, że układ ten będzie zaczątkiem bloku śródziemnomorskiego z udziałem Grecji, Turcji, Włoch i Jugosławii.

Na zapytanie dziennikarzy w związku z powyższą wiadomością, premier grecki Venizelos odpowiedział twierdząco, dodając, że inicjatywę w rokowaniach na ten temat wzięły w swe ręce mocarstwa zachodnie, zakreślając treść i ramy układu oraz wyznaczając kraje, mające układ podpisać.

Rok istnienia NRD

c.d. ze str. 1

ambasadorem ZSRR — W. Z. Lebiediewem na czele.

Sekretarz generalny Kom. Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, ambasador Jan Karol Wende, zaprosił do prezydium członka Rady Państwa, prezesa NIK, członka biura politycznego KC PZPR — Fr. Jóźwiaka-Witolda, szefa misji dyplomatycznej NRD ambasadora Fryderyka Wolfa, członka Biura Politycznego KC PZPR — Zenona Nowaka, kier. MSZ St. Skrzeszewskiego, ministra Stefana Jędrychowskiego, min. Tadeusza Gede, min. Wincentego Baranowskiego, min. Tadeusza Michejdę, wicemin. ON gen. Piotra Jaruszewicza, przewodn. CRZZ — Wiktora Kłosiewicza, przewodn. Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — Jerzego Albrechta, I sekretarza KW PZPR — Władysława Wiche, przedstawiciela Światowego Komitetu Obrońców Pokoju — Leona Kruczkowskiego, przedstawiciela ZMP — Wł. Marca oraz przodownice pracy — Wasilkowską i Kurczewską.

Zagajając uroczystość, ambasador Wende podkreślił, że powstanie NRD posiada przełomowe, historyczne znaczenie nie tylko dla narodu niemieckiego, ale również dla całokształtu rozwoju stosunków w Europie, dla sprawy zachowania i utrwalenia światowego pokoju.

Zebrani wysłuchali następnie przemówienia członka Rady Państwa prezesa NIK — członka Biura Politycznego KC PZPR — Fr. Jóźwiaka-Witolda.

Mówca zszedł z trybuny, odprowadzany długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami na cześć Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i Prezydenta Piecka, na cześć przyjaźni Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Owacja przechodzi w śpiew pieśni międzynarodowej solidarności proletariatu — „Międzynarodówki".

Głos zabiera szef misji dyplomatycznej NRD w Polsce — ambasador Fryderyk Wolf.

Na przemówienie ambasadora Wolfa odpowiadają zebrani manifestacją na cześć obozu pokoju, na cześć ZSRR, armii radzieckiej i genialnego nauczyciela i wielkiego przyjaciela całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina.

Wśród burzliwych oklasków brzmią okrzyki: „Stalin — Bierut — Pieck".

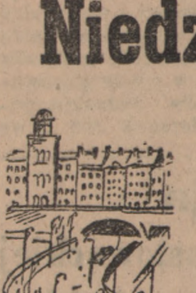
Wieczór zakończył pokaz filmu dokumentalnego, obrazującego wielki zlot berliński Wolnej Młodzieży Niemieckiej — nowego pokolenia budowniczych demokratycznych, pokojowych

SZYLING AUSTRIACKI został zdewaluowany

WIEDEŃ (PAP). Rząd austriacki dokonał w dniu 5 bm. ponownej dewaluacji szylinga. Dotychczasowy stosunek dolara do szylinga w relacji 14.40 szylingów za dolara, został dla transakcji zagranicznych zastąpiony parytetem 21.36 szylingów za dolara. Bez zmiany pozostaje kurs dla turystów i dla wymiany waluty, opiewający 26 szylingów, austriackich za 1 dolara.

Felieton tygodniowy

Niedziela warszawska



„Przyznasz piękna Amato, że wiejskie zabawy nudne są po rozrywkach wspaniałej Warszawy."

Autor tego dwuwiersza Wacław Rzewuski spoczywa w grobie od wielu dziesiątek lat Ale jego wiersz zachował urok aktualności. Warszawa dzisiejsza posiada tyle rozrywek — choć o innym niż dawniej charakterze, że życie w niej ma osobliwy powód. Szczególnej zaś letnie niedziele stolicy mają bogaty program imprezowy o typie kulturalnym, sportowym i widowiskowo rozrywkowym.

Warszawa powojenna zerwała z tradycją „sezonu" i letnią przerwą w pracy teatrów, Filharmonii oraz innych placówek artystycznych. Dawniej gdy kończył się sezon" i „towarzystwo" rozjeżdżało się do modnych kurortów sale teatralne i koncertowe zamykały swoje podwoje. Mimo że w Warszawie pozostała kilkuset tysięczna rzesza ludności pracującej. W epoce kapitalistycznej sztuka służyła wybranym. Dla szerokich rzesz ludności pozostawał lasek na Bielanach i brzegi Wisły.

Zimny jesienny wiatr września stał się zwiastunem końca „letniego sezonu" imprez obecnej powojennej Warszawy. A trzeba przyznać, że sezon ten był bardzo bogaty i różnorodny. Jedynie niektóre teatry warszawskie nie otrząsnęły się z dawnych przyzwyczajeń i w najgorętszych miesiącach nie dawały przedstawień. Zato czynny był Artos — stały organizator koncertów; Polskie Radio, Filharmonia i różne towarzystwa muzyczne oraz liczni artyści estradowi i soliści koncertowi.

Jeszcze trzy niedziele temu warszawianin, znajdował rano w gazecie długą litanię imprez: mecze sportowe, koncerty w parkach, przedstawienia na wolnym powietrzu, cyrk, wyścigi itp. Było wszystko, czego dusza zapragnie.

Dzięki „Artosowi" ożył tego lata teatr w Łazienkach. Imprezy w tym teatrze typowo warszawskie miały stałą i wierną publiczność. Humor i dowcip królowały tu co niedziela, a wdzięczna publika biła gorące brawa zespołom orkiestrowym i solistom. W teatrze Łazienkowskim występowały Tola Mankiewiczówna i Irena Bator, konferansjerkę prowadzili popularny Jaksztas i Sojecki. ‚Filarem" jednego z niedzielnych wieczorów był zespół orkiestralny Z. Karasińskiego, innego: chór Szacha. Jeszcze w tych występach zabrzmi czasem fałszywie nuta dawnej rewii, jeszcze ten i owa posługują się gierkami „pod publiczkę", zapominając że publiczka odchodzi w przeszłość „Warszawy". Ale ogólnie biorąc „takie imprezy jak „Warszawski wiatr", jak występy chóru Szacha świadczą o dużej poprawie w dziedzinie produkcji estradowych". Taką ocenę przedstawień na wyspie daje Jerzy Kuryluk, biorący sam udział w koncertach umuzykalniających.

Aktywnym organizatorem koncertów na wolnym powietrzu był tego lata Wydział Kultury Warszawskiej R. N. Wydział zorganizował dziesiątki koncertów umuzykalniających i symfonicznych w różnych parkach Warszawy. Największe koncerty z udziałem takich pianistów, jak Kędra i Filharmonii Warszawskiej odbywały się w każdą niedzielę w Parku Paderewskiego na Pradze lub w parku Skaryszew-

List z Krakowa

Muzeum Etnograficzne



Kraków, w październiku

Jest to wypadek niewątpliwie rzadki a ciekawy, jeśli do muzeum, w którym zgromadzono bardzo szanowne misterne i kruche eksponaty wpada wraz z zawalonym sufitem i balią praczka parająca się z mydlinami i brudną bielizną. Kroniki notują takie właśnie osobliwe zdarzenie, a widownią jego była sala gmachu poseminaryjnego na Wawelu, w którym umieszczono jedno z najbardziej cennych muzeów krakowskich, etnograficzne. Założone w r. 1911 przez Tow. Przyjaciół tego muzeum obejmowało około 10 tys. eksponatów i poświęcone było twórczości ludów zamieszkujących ziemie polskie. Rdzeń zbiorów stanowiły przedmioty zebrane przez insp. szkolnego, zasłużonego Seweryna Udzielę. Poza tym przytuliło to prywatne muzeum zbiory naszych podróżników jak Rogozińskiego, Benedykta Dyboskiego, Talko-Hryncewicza i Raciborskiego.

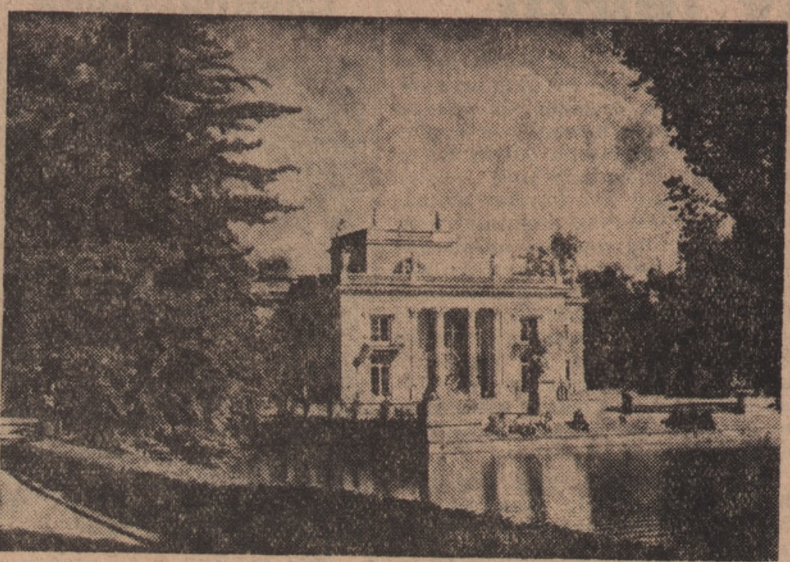
Jeżeli wszystkie prawie muzea krakowskie cierpią na uporczywy brak pomieszczeń, to nad Muzeum Etnograficznym ciąży po prostu jakiś pech i dopiero Polska Ludowa w poczuciu kulturalnej roli, jaką ono odgrywa, postawiła sprawę muzeum na właściwej platformie. Znaczną część zbiorów w chwili wybuchu wojny tworzyło Muzeum Ziemi Krakowskiej w b. pałacu Wołodkiewiczów przy ul. Lubicz, gdzie w okresie okupacji urządzili Niemcy swój „Wohnungsamt" wyrocznię o losie polskich mieszkańców miasta Krakowa. Reszta mieściła się nadal na Wawelu. Okupanci uporali by się szybko, gdyby nie zaskakujący ich pogrom pod Krakowem. W powojennym wirze organizacyjnym dalsze losy zbiorów nie przedstawiały się na razie korzystnie. Wiele zachodów i energii poświęcił dyr. Muzeum dr Tadeusz Seweryn dla uratowania zbiorów przed wilgocią i robactwem, które to plagi zagrażały zbiorom w nie wentylowanych od lat piwnicach Pol. Akademii Um. gdzie dano im dorywczy przytułek. Co kilka miesięcy pojawiały się głosy wzywające na ratunek tych łatwo niszczących się przedmiotów i tytuł „Ocalcie zbiory etnograficzne" przewijał się wielokrotnie przez szpalty dzienników. Nie można powiedzieć, żeby alarmom nie towarzyszył odźwięk. Ale z wielu projektów w sprawie stałego pomieszczenia zbiorów nie ostał się jakoś żaden, dopóki nie przeznaczyło im miasto siedziby w zasadzie pierwszorzędnej, bo na Kazimierzowskim Ratuszu na Wolnicy. Jest to budowla wzniesiona już w w. XV, później rekonstruowana. Od restaurowany w stylu gotyckim w w. XVI za czasów Zygmuntów posiada ratusz wieżę z hełmem i renesansową attyką. Przed wojną przeznaczono ratusz na szkołę po wojnie wyzyskano każdą izbę a nawet korytarze pod rozmaite urzędy i instytucje miejskie. Muzeum w teorii nie może się więc skarżyć na brak opieki. Tak więc w muzeum trwa tylko praca wewnętrzna a dla publiczności jest ono nadal zamknięte. Tej bolączce poświęcono znowu wiele słów w MRN, zwracając uwagę na konieczność przyśpieszenia remontów, uporządkowania placu Wolnica oraz sprawom organizacyjnym muzeum.

Najwspanialsze zbiory muzealne krakowskie są prawie jedynymi, jakie przeszły względnie bez większych strat przez złowrogie koleje wojenne. Udostępnienie ich nie jest sprawą lokalną, pamiętajmy bowiem, że muzea etnograficzne warszawskie i wielkopolskie zostały zupełnie zniszczone, z katowickiego zaś zaprzepaszczono około 50 proc., nowosadeckie zostało wysadzone w powietrze Nie wspominamy już o losie innych pomniejszych zbiorów.

Dyrekcja Muzeum, włączając się w plan 6-letni, prowadzi szereg prac, które uwypuklić mają historię wsi polskiej i zmaganie się ludu z jego ciemiężcami. To nowe marksistowskie ujęcie zadań muzealnych jest pracą pionierską, jakiej nigdzie jeszcze w tym zakresie nie podjęto. Rząd nie skąpi na cele Muzeum znacznych funduszów, z których część przeznacza się m. in. na wykupno pańszczyźnianych „pamiątek" z rąk prywatnych. Zamiarem dyrekcji jest udostępnienie tego działu najszerszym warstwom przez wyjazdy z eskponatami i odpowiednią ilustracją słowną w tereny wiejskie. Należy mieć nadzieję, że nadchodzący jubileusz 40-lecia pozwoli muzeum otworzyć już na rozcież swe podwoje w odremontowanej historycznej siedzibie, jak dotąd pomalowanej nadal na brudno-czerwony kolor, w jaką to paskudną szatę ubrali ją okupanci hitlerowscy.

Jan Stankiewicz

Piękno naszej stolicy



Zabytkowy pałac w Łazienkach.

Na szlaku reporterskim

W pracowni rekonstrukcji rzeźb

Pomniki przeszłości wracają na swoje miejsca w Stolicy

IX grupa KAM rekonstruuje rzeźby dla Wilanowa i Zamku



Warszawa, w październiku

Za Ogrodem Saskim — przy ulicy Wierzbowej mieści się w dwóch równoległych barakach jedyna w Warszawie pracownia rekonstrukcji i konserwacji rzeźb. Pracownią kieruje inż. Andruszko. Na rozległym dziedzińcu leżą liczne figury amorków i sfinksów, oraz różne tablice pamiątkowe. Prawie wszystkie figury mają jakieś uszkodzenia. Brakuje im rąk, nóg, lub głowy; tablice są poprzetrącane, a napisy i stylizacje miejscami wykruszone. Zabytki czekają na swoją kolejkę i miejsce w pracowniach, gdzie talent i ręka artysty przywraca im dawny wygląd.



Tak wygląda jeden z etapów doprawiania ręki „figury".

ZADANIE ARTYSTY PRZY REKONSTRUKCJI

„Rekonstrukcja rzeźb — to trudna i odpowiedzialna praca twórcza. Zadaniem artysty jest przywrócenie rzeźbie jej pierwotnego wyglądu. Oryginalność stylu rzeźby, oraz jej wszystkie cechy charakterystyczne muszą być zachowane nawet wtedy, gdy artysta rzeźbiarz uważa je za wady i nawet wtedy gdy przekuwa on całą figurę na podstawie zachowanych fotografii". Artysta rzeźbiarz — Roman wprowadza nas tą uwagą w ciekawą dziedzinę twórczości dziewiątej grupy K. A. M-u w której pracują znani rzeźbiarze, jak 90-letni prof. Jagmin, jak artyści rzeźbiarze: Łukianow, Ślusarczyk, Roman, Zerych, Kuriata, Niećkowski, Kolarska, Koniuszy i Skonieczna. Mniej odpowiedzialne prace wykonują technicy kamieniarscy. Do zdolnych zalicza inż. Andruszko: Kierata, Kubickiego i Dietwalda. W małych zespołach kują oni w kamieniu przy pomocy dłuta i młotka różne stylizacje i figury, odznaczające się trafnością ujęcia, dokładnością kopiowania i wysokim artyzmem.

„FIGURY" WRÓCIŁY DO OGRODU SASKIEGO

W jednej z pracowni zastajemy artystę - rzeźbiarzą Łukianowa przy przekuwaniu figury „Chwały" dla Ogrodu Saskiego. Tych figur zrekonstruowała pracownia dwadzieścia pięć. Zrekonstruowane ostatnio, jak „Chwała" i „Literatura" znajdą się w Ogrodzie Saskim w najbliższych tygodniach. Popularne w Warszawie figury Ogrodu Saskiego ustawione zostały w drugiej połowie 18 wieku, w epoce kiedy Ogród Saski istniał jako prywatny park królewski. Figury wykute z polskiego piaskowca z kopalni kunowskich — stylu barokowym jak nakazywała moda — ustawiono w najbardziej malowniczych miejscach ogrodu. Są to figury allegoryczne: jak „Medycyna" z trupią czaszką przy boku, jak „Literatura" z otwartą książką, jak „Astronomia" z kulą ziemską, „Historia", „Geografia", „Flora", „Fauna" itp.

Rzeźby przetrwały lata mimo wadliwej konstrukcji i niefortunnych pomysłów kiedy malowano je olejną farbą oraz wadliwego sposobu naprawy uszkodzeń. Dopiero ostatnio wojna zrobiła wśród nich spustoszenie. Rzeźby odniosły poważne obrażenia, a cztery zostały niemal doszczętnie strzaskane! Pracownia IX grupy KAM wyzyskała przy rekonstrukcji wszystkie dostępne fotografie, ryciny, a nawet amatorskie rysunki.

KAM PRACUJE DLA WILANOWA I ZAMKU

Pracownia rekonstruuje liczne rzeźby dla Wilanowa oraz do Zamku Królewskiego. Miłośników Wilanowa — odwiedzających sędziwy park — intrygują trwające w parku na szeroką skalę pomyślane roboty. Pod kierownictwem wybitnego architekta-konserwatora dr. Gerarda Ciołka park wilanowski otrzyma wspaniałą oprawę architektoniczną i oryginalne rozplanowanie przestrzenne. Pracownia KAM dostarczy do Wilanowa partię amorków i sfinksów. Leży ich na podwórzu większa ilość, jednakże prawie wszystkie potrzebują ręki artysty.

Zabytki rzeźby z Zamku Królewskiego zachowały się nieliczne A i te, które oszczędziła niszcząca ręka od zupełnej zagłady, przedstawiają opłakany wygląd. Do najciekawszych zaliczyć można tablicę pamiątkową z okresu przebudowy Zamku za Stanisława Augusta herb Polski i Litwy i zbroje rycerska — wykute w kamieniu. Większość rzeźb na odbudowanym Zamku — będą to więc rzeźby nowe, przekute na podstawie zachowanych fotografii i sztychów malarskich.

ILE TRWA PRZEKUCIE „FIGURY"

— „Ile trwa przekucie jednej figury" — pytamy pod koniec naszej wizyty w pracowni KAM artystę rzeźbiarza Romana.

— Dość długo, bo około pół roku. Jednakże przekuwanie pomników odbywa się kolektywnie. Artysta czuwa tylko nad całością, a fragmenty wykonują rzeźbiarze i technicy kamieniarscy. I tak figurę do Ogrodu Saskiego „Literaturę" dokomponował Roman, a przekuwał rzeźbiarz Dietwald.

Pomniki przeszłości — dokumenty kultury różnych epok — wracają na swoje miejsca w stolicy. (P)

List znad Olzy

Tajemnice ziemi

Na śladach nieznanych dziejów grodu cieszyńskiego

Cieszyn, październik

Od czerwca bieżącego roku trwają nieprzerwanie badania wykopaliskowe na Zamku Cieszyńskim, prowadzone już od 1947 roku z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki przez mgr. Alinę Kietlińską i Marię Gądzikiewiecz. Badania te przyniosły nauce polskiej, stojącej przed zagadnieniem rozwiązania problemu powstawania pierwszych zrębów państwowości polskiej, szereg odkryć, z których bodaj najważniejsze, to stwierdzenie na podstawie dotychczasowych wykopalisk ciągłości osadniczej sięgającej IV wieku po Chrystusie. Hipoteza ta znajduje coraz żywsze potwierdzenie w miarę posuwania się prac wykopaliskowych w głąb badanego obszaru. Pozwoli ona wysnuć z kolei wnioski o „procesie powstawania zróżnicowania klasowego na naszych ziemiach już w wieku 4."

Prace podjęte na zamku cieszyńskim odsłaniają coraz starsze warstwy Budzić muszą zainteresowanie dobrze zachowane deski i belki, pochodzące z 10. wieku. Głębia ziemi odsłania wciąż nowe i nowe przedmioty jak, paciorki części naczyń, wtyczki drewniane, dno od wiader, tłuczki, fragmenty plecionek z kory brzozowej, wykopano także charakterystyczny przystrój głowy Słowianek — kabłączek skroniowy. Odnalezione zostały również części warsztatu tkackiego, tłuczek jarzmo dla wołu, kości i rogi zwierzęce. Te wszystkie wykopaliska stanowić będą cenny materiał poznawczy do dziejów, które dotąd osłonięte były całkowitą tajemnicą.



Wieża Piastowska na Górze Zamkowej.

Są one cennym wkładem do nauki, która ma odpowiedzieć na zasadnicze pytanie związane z początkami powstawania naszej państwowości.

W obszernym magazynie wykopalisk, jaki znajduje się na Zamku Cieszyńskim zadziwiać musi precyzja cięć i ciosów, których ślady widnieją na deskach i belkach. Trudno nawet uwierzyć, że deski te i belki ociosywały ręce naszych przodków z przed tysiąca lat. Deski są przeważnie 40 cm szerokie, czarne na skutek działań erozyjnych lecz niektóre z nich mocne jeszcze i zdatne do dalszego używania. Przedmioty codziennego użytku jak, zatyczki drewniane, kości ozdabiane, fragmenty plecionek wskazują na zmysł artystyczny, jakim odznaczali się nasi praojcowie. Ślady budownictwa niezmienne na przestrzeni 3 wieków wskazują na pewien konserwatyzm w budowie domków. Były one nie wielkie i stawiane na węgieł.

Wśród innych znalezisk, jak groty do strzał, przęśliki, dłutka i nożyce budzić muszą zainteresowanie odnalezione na głębokości 2 i więcej metrów ślady roślinności: orzechów i mchów.

Poza pracami o charakterze wykopaliskowym dokonywane są też na zamku prace typu konserwatorskiego głównie wokół kaplicy piastowskiej, wznoszącej się na Górze Zamkowej, a stanowiącej jedną z najstarszych budowli tego typu na ziemiach polskich. Zrekonstruowany również zostanie średniowieczny wygląd Góry Zamkowej.

Wszystkie te prace mają ze sobą ścisły związek.

Most

skim. W parkach Dreszera, Praskim, Sowińskiego, Ujazdowskim koncertowały kolejno orkiestry Elektrowni Warsazwskiej, orkiestra MZK pod dyrekcją Cymermana i orkiestra Zw. Muzyków.

W dawnej Warszawie miejscem koncertów była „Szwajcarska Dolina". Kronikarz Warszawy z przed 70 laty tak opisuje koncerty w „Dolinie": „Podczas miesięcy letnich rozlegają się w Dolinie dźwięki doborowych orkiestr. Słynny Bilse koncertował tu z ogromnym powodzeniem kilkanaście lat z rzędu. Po nim stawali na estradzie Straus, Fliege, Mansfeld. Cały fashion warszawski zbiera się latem w dolinie. Najstrojniejsze elegantki, najpiękniejsze kobiety, najwytworniejsza młodzież i... napiękniejsze obywatelstwo tu się bawią, odpoczywają, ekshibują i zawiązują dyskretne intrygki.

„Dolina Szwajcarska" zamieniona została w socjalistycznej Warszawie w miły park, a koncerty przeniesiono do rozległych i dostępnych dla wszystkich a nie tylko dla „towarzystwa najpieniężniejszego' parków. Muzyki najlepszych pianistów polsk. słuchają robotnicy z odległych dzielnic Woli, Ochoty i Pragi. Mieszkańcy stolicy mogą pójść wieczorem na zabawę ludową i do Cyrku Nr 1, który gości przez letnie miesiące na placu przy ulicy Chmielnej i Marszałkowskiej. Program przedstawień cyrkowych opracowany przez Gozdawę i Stępnia odbiega już od dawnych tego rodzaju imprez, w których królował brudny dowcip i silenie się na „ekstrawagancje". Liczne koncerty artystów przyjezdnych bardzo często zagranicznych wzbogaciły także program miejscowy.

Imprezy sportowe w stolicy są tak liczne, że nie wiadomo jaką wybrać. Mecze ligowe piłki nożnej, zawody lekkoatletyczne, spotkania tenisowe, liczne mistrzostwa lekkoatletyczne, zawody pływackie i kajakowe ostatnio mecze bokserskie, — oto różnorodna i bogata lista kalendarzyka imprez niedzielnych.

Są ludzie w każdym zbiorowisku, a cóż dopiero w takim skupieniu jak 660 tysięczna Warszawa, których bardziej wzrusza widok idącej w górę „bomby" na torze wyścigowym niż najlepsza muzyka. Ani popisy cyrkowe, ani tragedia na scenie teatru, ani fantazja filmu nie przemawia do nich tak zrozumiałym językiem jak obrazek mknących chyżo do mety koników. W każdą niedzielę i w soboty tłum amatorów Służewca szturmuje samochody MZK, które jeden za drugim podwożą ludzi na tor z placu Zbawiciela. Niektóre ciekawsze gonitwy znajdują tylu graczy, że pod okienkami kas dochodzi do starć i awantur. W każdym razie jest to dla pewnej grupy ludzi jeszcze jedna rozrywka. (P).

KROPLA WIEDZY (16)

Bolesny temat

Trochę niebezpieczny temat zamierzam dziś poruszyć. Temat mocno bolesny, opływający krwią, a czasem nawet zagrażający życiu! Krótko mówiąc — zagadnienie ran.

Nie chodzi w tym wypadku oczywiście o umiejętność zadawania ran innym. Tego nie trzeba wcale uczyć — każdy najczęściej sam to z „wrodzonych“ już umiejętności świetnie potrafi. Ho-ho i to jeszcze w jakim stylu! Interesujące wszakże niezmiernie jest zagadnienie gojenia się ran! Interesujące i wcale nie takie proste, jakby się mogło zdawać!

W okresie I Wojny Światowej fizyk du Neuy (ówczesny porucznik armii francuskiej), pracując w szpitalu polowym w Compiègne stwierdził, że rany nie goją się wcale z jednakową szybkością. Oczywiście wchodzi tu w grę samopoczucie ogólne rannego, jego stan fizyczny i psychiczny, możliwości takich lub innych komplikacji (przy ranach szarpanych), niebezpieczeństwo zakażenia i mnóstwo innych jeszcze czynników.

Ale nawet po wyeliminowaniu wszystkich tych zjawisk komplikujących sam proces gojenia się ran — okazało się, że rany goją się nierówno.

Od czego to jest zależne?

Aby odpowiedzieć na to pytanie przypatrzmy się najpierw samemu procesowi zabliźniania się ran. Nie przebiega on jednolicie. W pierwszym okresie w ogóle nawet jest niedostrzegalny. Dopiero po pewnym czasie dokoła brzegów rany pojawia się czerwona ziarnina. Ale i na tym się wszystko kończy. Organizm — na razie przynajmniej — w miejscu wyrwanej tkanki z ciała nie tworzy żadnej tkanki zastępczej. Natomiast zaczyna się inny, niezmiernie interesujący proces: powierzchnia rany poczyna się zwolna zwężać. Granulacje nie pokrywają rany — naciągają tylko zwolna tkankę nabłonkową ze wszech stron starając się pokryć istniejącą już tkanką powierzchnię rany. Dopiero po pewnym czasie, gdy powierzchnia rany zmniejszy się już bardzo pokaźnie i cała pokryta zostanie czerwoną ziarnina rozpoczyna się nowy proces: tworzenie nowego nabłonka. Na przygotowanym przez ziarninę podłożu, wzdłuż siatki wgłębień posuwają się od brzegów rany ku jej środkowi, komórki nabłonkowe, które zwolna łączą się w większe grupki, aż w końcu pokrywają całą powierzchnię rany.

Z chwilą gdy rana przestała być otwarta, kiedy tkankom położonym pod naskórkiem nie grozi już bezpośrednia infekcja — proces zaczyna się odwracać: brzegi niedawnej rany rozsuwają się zwolna od siebie, powierzchnia jej wraca do poprzedniej normy i naciągnięty świeży naskórek starcza na całą ranę.

Pomimo, że proces gojenia się — jak to sami widzimy — jest bardzo zróżniczkowany, biorąc ten proces jako całość możemy matematyczne niemal obliczać okres gojenia się tak, jakby to było zjawisko jednorodne. Doszło nawet do tego, że du Neuy — jak przystało na fizyka — stworzył specjalny wzór prędkości gojenia się ran. I wówczas właśnie okazało się, że prędkość gojenia się ran jest odwrotnie proporcjonalna do ich wielkości. Słowem — mówiąc językiem zwykłych śmiertelników — im rana jest mniejsza, tym prędzej się goi.

To jasne! — wykrzykniesz, Czytelniku, zdumiony. — Czyż warto było tyle pisać, żeby dojść wreszcie do tak jasnego wniosku, z którym i tak każdy zdrowo myślący człowiek się zgodzi?

A jednak nie jest to takie proste. Bo nie chodzi tu o wartości bezwzględne, tylko o stosunki względne. I w ten sposób jeżeli rana ma np. powierzchnię 40 cm^2 zmniejszy się w ciągu 10 do połowy, to rana o pow. 20 cm^2 zmniejszy się w tym samym czasie do ćwierci swej powierzchni początkowej. Słowem brzegi małej rany wytwarzają w równym czasie większą ilość nowej tkanki w stosunku do swej powierzchni, niż brzegi rany większej.

Drugim niezmiernie ważnym czynnikiem przy gojeniu się ran jest wiek człowieka, ale ponieważ zagadnienie to należy już raczej do tematów smutnych, niż bolesnych, będziemy musieli poruszyć go na osobnym miejscu i pod osobnym tytułem. (z)

„Polska — niezłomnym ogniwem frontu pokoju. Wykuwać jej siłę i obronność — to nasze główne zadanie w walce o pokój!“

LUDZIE FILMU

Camilla Spira



W oglądanym u nas niedawno pierwszym po wojnie filmie demokratycznych Niemiec „Cztery pokolenia“ ujrzeliśmy tę aktorkę w dobrze zagranej roli głównej bohaterki Schmiedecke. Spira nie jest aktorką, która dopiero obecnie uczestniczy w filmach niemieckich, chociaż jej udział w filmach przedwojennych był bardzo znikomy. Wystąpiła bowiem w jednym filmie „Judasz z Tyrolu“. Nie należy sądzić, że z braku talentu nie powierzono jej ról w filmach. Wprost przeciwnie. Talent artystka ta posiada nieprzeciętny, a niepowodzenia swe przypisuje swym zapatrywaniom postępowym, które znane były w owym czasie już niejednemu hitlerowskiemu producentowi. Stąd też wypływa usuwanie jej od pracy w hitlerowskiej kinematografii. Z tym większym zapałem oddała się aktorka ta pracy w nowoutworzonej w strefie wschodniej Berlina wytwórni „Defa“ w miejsce „Ufy“ a o talencie jej znakomicie świadczy po mistrzowsku odtwarzana rola w wspomnianym filmie. Wkrótce na ekrany polskie wejdzie jej drugi film nakręcony przez Georga C. Klarena pt. „Doktor Semmelweiss“. Jest to historia pewnego postępowego lekarza zmuszanego do walki z otaczającym go światem zacofania, ciemnoty i ignorancji wobec nowych zbawiennych dla ludzkości metod lecznictwa. Wraz z nią występuje w tytułowej roli weteran filmu niemieckiego znany przedwojenny aktor Eduard Winterstein.

Dowiadujemy się, że sympatyczna aktorka zatrudniona jest obecnie nad realizacją „Wesołych kumoszek z Windsoru“. Tym razem ukaże się dla odmiany w pogodnej roli wraz z najpopularniejszą obecnie aktorką komediową „Defy“ Sonią Zemann. Nie od rzeczy będzie gdy dodamy, że córka jej Steffi Spira, krocząca artystyczną drogą matki, otrzymała ostatnio jedną z ról w filmie „Starosta Anna“.

Małe sprawy wielkich ludzi

Witkiewicz w 1886 r. za poradą lekarzy warszawskich (gdyż zagrożony był gruźlicą) wyjechał na stałe do Zakopanego. Jeszcze w ciągu pierwszej zimy, spędzonej u stóp Giewontu, napisał artykuł do „Wędrowca“ pt. „Tatry w śniegu“. Był to jakby szkic do późniejszego arcydzieła o Tatrach — „Na przełęczy“, które zaczęło się ukazywać w 1889 r. w „Tygodniku Ilustrowanym“ z własnymi Witkiewicza ilustracjami. Dopiero pod koniec 1890 r. „Na przełęczy“ ukazało się w ozdobionym wydaniu książkowym z 135 drzeworytami.

* * *

Karol Dickens urodził się w roku 1812 w Landport pod Portsmouth. Ojciec jego był urzędnikiem cywilnym marynarki angielskiej. Był to człowiek wesoły, dobroduszny, toteż dzieciństwo Karola Dickensa było szczęśliwe. Niestety trwało krótko, gdyż kiedy miał lat 10, ojca zabrano do więzienia za długi, toteż chłopiec bardzo szybko zdany był na własne siły. Pracę dostał w fabryce pasty do butów, zarabiał tam jak Dawid Copperfield sześć szylingów tygodniowo. Kapitalizm w swoim najbardziej bezwzględnym okresie był szkołą życia młodego Dickensa.

* * *

O Miecznikowie wspominał jeden z jego uczniów: „Na wykładach Miecznikowa sala była zawsze przepełniona. Po wielu latach, kiedy piszę te słowa, jeszcze teraz niezwykle żywo staje mi Miecznikow przed oczyma i słyszę jego wykłady zoologii. Miecznikow był uosobieniem ruchu. Poza tym miał charakterystyczny gest prawej ręki. Słowa jego były jak burzliwy, a porywający potok. Błyskotliwe porównania — czerpane wprost z życia, zadziwiły swoją trafnością.“

* * *

Vasco Nunez de Balboa, bohater, awanturnik i buntownik, rozpoczął swój marsz w nieśmiertelność. Przeszedł wąskie pasmo lądu panamskiego, będąc pierwszym Europejczykiem i pierwszym chrześcijaninem, który przejechawszy ogrom Oceanu Atlantyckiego, ujrzał Ocean Spokojny. Baśniowe morze, naprożno przez Kolumba i jego następców poszukiwane, zostało przez Balboa odkryte 25 kwietnia 1513 roku.

* * *

Żeromski (1905—1909) osiedlił się w Nałęczowie. Rzucił się z pasją w wir działalności społecznej. — Pragnął bowiem zrealizować marzenia o podźwignięciu kulturalnego poziomu okolicy — tj. wykonać plany, które jeszcze w czasach dawnych rozwijał w korespondencjach do „Głosu“. Zorganizował więc oświatowe kursy dla dorosłych, założył szkółkę ludową, w której sam uczył i wykładał. Powołał do życia nową organizację oświatową pod nazwą „Światło“, która wkrótce rozszerzyła swą działalność na całą Lubelszczyznę. Wśród tej pracy i zabiegów czuje się pisarz-społecznik w swoim żywiole.

Fakty, które dużo mówią...

Psi los...

Pies Elisabeth Taylor w Hollywood, zatrudniony w filmie zarabia rocznie 125.000 dolarów. Ponieważ żaden pies z takiej gaży wyżyć nie może, pies Elisabeth Taylor zmuszony jest do „nadszczekania“ dodatkowego zarobku. Szczeka więc przed mikrofonem i za dwukrotne zaszczekanie dostaje każdorazowo 1250 dolarów...

Powiedzcie, czy to nie psi los w porównaniu z losem robotnika amerykańskiego, zarabiającego 30 dolarów tygodniowo. *(dr)*

Literacki imperializm

Punktem szczytowym amerykańskiego systemu kolonizacyjnego jest reklama „Zeszytów Frankfurckich“ wydawanych od września br. przez Międzynarodowy Instytut Wydawniczy w Frankfurcie nad Menem.

Pod nagłówkiem „Piękno i głębię książki poznać można jedynie z tekstu oryginalnego“ zachwala się „oryginalne“ wydania znanych amerykańskich autorów.

Tymczasem pierwsi wymienieni autorzy, to dwaj klasycy angielscy z początku 19 stulecia, a mianowicie Charlotta Bronte (Jan Eyre) i Emily Brontë (Wuthering Heights). Ale nie tylko tych starych i sławnych klasyków angielskich przedstawia się jako znakomitości amerykańskie. Również „Lord Jim“ książka polskiego pisarza Józefa Conrada zostaje wychwalana jako dzieło autora amerykańskiego.

Ponieważ Goethe urodził się w Frankfurcie, przypuszczać należy, że Amerykanie w ramach planu Marshalla, czy paktu atlantyckiego uznają i rozreklamują go jako autora amerykańskiego.

Stany Zjednoczone bowiem próbują kolonizować kapitalistyczne kraje Europy nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale także kulturalnej. Kiedy przyjrzymy się literackim nowościom i wznowieniom Zachodnich Niemiec, Francji, Anglii i gdzie indziej, stwierdzić trzeba poważne sukcesy amerykańskiego kapitału monopolistycznego.

Zdzisław Konicki

Fraszka

Na pewnego malkontenta

Obce mu tempo —
rekordów murarskich! —
On myśli ma inne —
wolno-mularskie



137

— Marnie pan wygląda, panie Januszu! — powiedziała mu przy śniadaniu pani Jastrzębska. Odpowiedział coś zdawkowo i zmienił temat.

Czuł się podle. Przyszedł doń przemożny lęk, który poszarpał nerwy i odebrał spokój. Dawniej w takich chwilach sięgnąłby po alkohol — dzisiaj nawet o tym nie pomyślał. Wiedział, że alkohol nie przywróciłby mu spokoju, a zresztą — byłoby to bardzo źle widziane w domu państwa Jastrzębskich...

Po śniadaniu siadł więc przed oknem i usiłował zmusić się do czytania. Z biblioteki p. Jastrzębskiego wziął rzecz, która zawsze podobała mu się najbardziej — „Księgę z San Michele“ Axela Munthe, lecz kartki, które niegdyś przykuwały go swą treścią przerzucał teraz obojętnie, bez najmniejszego zainteresowania.

Po prostu nie wiedział, co z sobą począć. Ojciec nie przyjedzie, nie warto na niego czekać. Cóż więc robić?

Chyba po raz setny zadał sobie to pytanie i chyba po raz setny stwierdził, że nie potrafi na nie odpowiedzieć.

Ze znudzeniem zamknął książkę i wstał z krzesła. Przez szeroko otwarte okno zaglądało do pokoju bezchmurne niebo. Rozgwar wielkiego miasta szumiał w uszach.

Postanowił wyjść po gazety. Kupował je zawsze w kiosku przy Rondzie Waszyngtona. Zamienił kilka słów z gadatliwą kioskarką i wrócił do siebie.

Obojętnym wzrokiem przesunął się po tytułach, czerniejących na pierwszej stronie. Bardziej interesowały go ogłoszenia. „Życie Warszawy“ miało ich prawie całą kolumnę. Mówiły o drobnych sprawach wielkiego miasta, w nich, jak w zwierciadle odbijały się troski i kłopoty mieszkańców stolicy. Przewertował te ogłoszenia z dużą uwagą, po czym uwagę jego zwróciła mała notatka, wydrukowana nonparelem, a opatrzona tytułem:

SKAZANIE SABOTAŻYSTÓW

Przeczytał ją z wypiekami na policzkach. Przeczytał raz, potem drugi:

„KIELCE. Rejonowy Sąd Wojskowy na sesji wyjazdowej w Wierzbniku rozpatrywał sprawę b. przewodniczącego Rady Zakładowej w Wierzbniku Michała Szmidta, oskarżonego o dokonywanie aktów świadomego sabotażu i mieszkańca Wierzbnika Czesława Fabisiaka, na którym ciążył zarzut nielegalnego posiadania broni. Proces ze względu na specyficzny charakter sprawy wywołał wielkie zainteresowanie. Przewód sądowy w pełni potwierdził winę oskarżonych. Szmidt skazany został na 12 lat więzienia, a Fabisiak na lat 6. Oskarżonych pozbawiono ponadto praw obywatelskich i honorowych. Bronili z urzędu mec. mec. Szarek i Kaczmarczyk“.

To go załamało do reszty. „Wąsik“ skazany na sześć lat więzienia. Na długich monotonnych sześć lat...

Poczuł, jak wzdłuż kręgosłupa spływa mu struga lodowatego chłodu. Postanowił ratować się za wszelką cenę. Nie może przecież pozwolić, by go ujęli, postawili przed sądem i skazali. Nie może dopuścić, by przez wiele lat nie widział gwarnych, wesołych ulic, uśmiechniętych dzieci, zieleni i słońca. Nie może dopuścić, by między nim, a wolnością legł cień żelaznych krat, przesłaniających więzienne okno...

Musi się ratować! Musi znaleźć wyjście z matni!

Rozgorączkowany i podniecony zgniótł gazetę, odruchowo przygładził włosy i wyszedł z pokoju. Stanął przed drzwiami salonu państwa Jastrzębskich i delikatnie zastukał.

— Gdy usłyszał:

— Proszę! — nacisnął klamkę i wszedł.

Pani Jastrzębska siedziała przy niewielkim biureczku i pisała jakiś list. Słysząc, że ktoś wszedł, podniosła głowę. Cerę miała starannie wypielęgnowaną, prawie bez jednej zmarszczki.

Łęski skłonił się i starając się, by głos jego miał jak najbardziej naturalne brzmienie — zapytał:

— Czy pan prezes jest w domu?

Tytułował Jastrzębskiego „prezesem“, wiedząc, że gospodarzom sprawia to przyjemność, nigdy jednak nie było mu danem dowiedzieć się dla jakich to przyczyn zwracano się doń w ten sposób w gronie najbliższych znajomych. Być może zresztą, że kiedyś, przed wojną prezesował jakiemuś prowincjonalnemu kółku, czy stowarzyszeniu...

— Nie.. — zaprzeczyła. — Nie wrócił jeszcze z biura...

Pan Konstanty Jastrzębski pracował w dużym prywatnym przedsiębiorstwie budowlanym, którego biura mieściły się aż przy ulicy Grójeckiej. O ile Łęski wiedział, to nie miał on wiele z księgowością wspólnego, mimo to twierdził, że piastuje tam stanowisko głównego buchaltera. Łęski nie wnikał zresztą w te szczegóły, cóż one go mogły obchodzić...

— Jak pani sądzi, pani prezesowo — zapytał z przesadną grzecznością — czy mąż nie będzie miał nic przeciwko temu, że odwiedzę go w biurze?

W jej dużych, jakby szklanych oczach zabłysło zdziwienie.

— Ma pan do niego interes?

— Tak... — bąknął — chodzi mi o taką pewną sprawę, którą chciałbym jak najprędzej załatwić...

Przyzwalająco skinęła głową.

KULTURA i SZTUKA

Nr 38 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 8. 10. 1950

W DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE TWÓRCZOŚCI POETYCKIEJ

Władysław Broniewski

Z cyklu „Bagnet na broń"

Syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni,
o czym i jak mam śpiewać, gdy dom mój — ruiny i zgliszcza!
Jak czołg przetoczył się Wrzesień ziemi ojczystej przez piersi,
a moja dłoń jest bezbronna i bezbronna jest ziemia ojczysta.

Ja na tę ziemię powrócę, ja chcę ją zbawić, ocalić,
Stamtąd chcę światu płonąć serca i pieśni pożarem,
chcę, żeby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm,
chcę, żeby Hejnał Mariacki szumiał czerwonym sztandarem.

Dumna i piękna Warszawo, chwała twoim ruinom,
chcę zliczyć i ucałować twoje męczeńskie cegły,
Podaj mi dłoń, Białorusi, podaj mi dłoń, Ukraino,
Wy mi dacie na drogę wasz sierp i młot niepodległy.

Łuno wolności ludów, moc w zaciśniętej pięści!
Przeminą dni niedalekie i będzie się świat równieśnił.
Piszę dłonią bezbronną, groźną, chociaż się nie mści,
syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni.

Jan Koprowski

„Smolarnia nad bobrową wodą"

O twórczości Stanisława Czernika

Stanisław Czernik należy do tego typu pisarzy, którzy z równym powodzeniem uprawiają wszystkie gatunki twórczości: poezję i prozę powieściową, dramatopisarstwo i krytykę.

Początki jego twórczości sięgają pierwszych lat po wielkiej wojnie światowej. W roku 1923 młody, dwudziestoczteroletni zaledwie autor, zdobywa wysokie odznaczenie na konkursie Instytutu Literackiego im. Gabrieli Zapolskiej „Lektor" we Lwowie za tom pierwszy pt. „Drabina do gwiazd".

Tom się niestety w druku nie ukazał, gdyż Instytut Literacki wkrótce potem został zlikwidowany. Warto tu przypomnieć, że wśród członków jury konkursowego zasiadał m. in. nieżyjący już dziś Karol Irzykowski.

Następuje długa przerwa w twórczości Stanisława Czernika. Okres poszukiwań i doskonalenia pisarskiego rzemiosła.

Dopiero w latach potrzydziestych ukazuje się kolejno kilka tomików wierszy: „Poezje" seria I (1931), „O polskim płocie" (1933) i „Przyjaźń z ziemią" wydanych przez Bibliotekę „Wici Wielkopolskich" (1934). Również przed drugą wojną światową wydaje Czernik u Hoesika powieść „Gorycz" (1938) oraz redaguje przez kilka lat miesięcznik „Okolica poetów", w którym niejeden ze znanych obecnie poetów stawiał swoje pierwsze kroki.

Po wojnie ukazują się dalsze utwory Czernika: zbiór wierszy „Siedem nocy" (1948), dramat „Bezprym" (1949) i powieść „Smolarnia nad bobrową wodą" (1949).

W przygotowaniu posiada autor powieść o latach wojennych „Wichura", tom prozy podróżniczej „Cienie różowych gór", zbiór opowiadań „Domek na arabskim przedmieściu" oraz cykl essay'ów o problemach literatury amatorskiej pt. „Wśród talentów samorodnych".

Dziś chcielibyśmy zająć się omówieniem ostatniej z wydanych powieści Czernika, mianowicie „Smolarnią nad bobrową wodą".

Czernik chętnie sięga do tematów historycznych, dowodem czego wydany już wcześniej dramat „Bezprym" o losach jednego z piastowskich synów. Również i tematem „Smolarni" są — jeśli tak można określić — elementy piastowskie. Jest to widać ulubiona epoka literackich zainteresowań pisarza.

Pisarz przedstawia w swej powieści dzieje młodego, tragicznie kończącego swój żywot, księcia Mieszka Bolkowica.

Do bezsprzecznych walorów „Smolarni nad bobrową wodą" należą styl i język. Archaizacja nie posunięta, na szczęście, tak daleko jak u Gołubiewa w jego cyklu historycznym, czyni książkę czytelną i całkowicie pod względem językowym zrozumiałą przydając jej jednocześnie barw dawno minionej epoki.

Czytając pławimy się po prostu w tej pięknej staropolszczyźnie i podziwiamy jej niesłychaną jędrność i obrazowość.

Zagadnienie języka rozwiązał Czernik — naszym zdaniem — doskonale. Nie wypadł ani na chwilę z nurtu narracyjnego, choć powieść pisana była, z przerwami, na przestrzeni lat dziesięciu.

Dobrze postawione postaci, obfitość dialogów stosowanych celnie i skutecznie. A umiejętność dialogizowania — jak orzekł pewien krytyk — stanowi podstawowy warunek dobrego prozopisarstwa.

Główny nacisk położył Czernik na życie obyczajowe. Z miłością i znawstwem odmalował styl życia naszych Piastów. „Smolarnię nad bobrową wodą" możnaby z powodzeniem nazwać powieścią-legendą, tyle bowiem w niej ukazanej obrzędowości, poezji i — często — baśni.

Tutaj jednak czytelnik może mieć żal do autora, żal, zdaje się słuszny, że nie pokusił się on o szersze podmalowanie tła społeczno-politycznego. Powieść napewno zyskałaby wówczas na ciężarze gatunkowym. Przeniesienie konfliktów w sferę wyłącznie obyczajowo - psychologiczno - miłosną nie daje pełnego obrazu opisywanych czasów.

Ukazane jakby mimochodem, na marginesie, tarcia pomiędzy poszczególnymi ludźmi lub grupami ludzi, nie ukazują korzeni toczącej się od wieków walki klasowej w społeczeństwach.

Ponieważ jednak te elementy nie leżały w zamierzeniach autora, poprzestańmy jedynie na odnotowaniu naszego spóźnionego żalu, a cieszmy się, że „Smolarnia nad bobrową wodą" to dzieło rzetelnego, niewątpliwego talentu.

Dowodzące zarazem, że talent Stanisława Czernika rozwija się i pogłębia nieustannie.

Wojciech Natanson

ROZMOWA Z JUBILATEM

Każdy jubileusz artystyczny jest okazją do przypomnienia dziejów teatru. Wspomnienia jubilatów i wydobyte z pamięci echa teatralnych wydarzeń, mogą się kiedyś przydać historykowi. Z tylu sprawami i tylu wydarzeniami łączy się życie teatru, że jego dzieje są ważną kartą ogólnej historii narodowej i szerzej pojętych dziejów kultury. A pamięć ludzka jest pierzchliwa i lotna, trzeba ją więc koniecznie utrwalać.

Uśmiechnięty i wesoły, pełen życia, katowicki jubilat, Zygmunt Wilczkowski, słucha uważnie zadawanych mu pytań:

— Gdzie stawiał pan pierwsze kroki artystyczne? Wilczkowski odpowiada półżartem:

— W mieszkaniu moich rodziców, w Warszawie. Miałem wtedy dziecinny składany teatrzyk; całymi godzinami urządzałem przedstawienia, reżyserowałem, grałem, spełniałem funkcje dyrektorskie. Tu mała zabaweczka określiła zapewne mój los, ona wyznaczyła kierunek mojego życia.

— Czy nikt z rodziny nie pracował w teatrze?

— Nikt. Zamiast przykładów i namowy starszych oddziałał na mnie aparat, złożony z drewnianych deseczek i może ukryte już wtedy marzenie o pięknie i sztuce.

— To znaczy, że interesował się pan także innymi dziedzinami sztuki?

— Tak; muzyką. Kiedy dorosłem, wstąpiłem do Konserwatorium Muzycznego w Kijowie. Był to rok 1897, miałem lat 18. Ale nie opuszczała mnie już namiętność teatralna. Studiując w konserwatorium, grałem równocześnie w amatorskim teatrzyku kijowskim, który niezbyt legalnie — były to przecież czasy ostrego carskiego ucisku, — grywał polskie utwory.

— W jaki sposób przekroczył pan granicę między teatrem ochotniczym, a zawodowym?

— W roku 1899 powołano mnie do wojska. Wstąpiłem odrazu do wojskowego teatru rosyjskiego. Potem grałem na zawodowej scenie i otrzymałem odpowiedzialne role Poczmistrza w „Rewizorze" Gogola, Jajecznicy w „Ożenku" tegoż autora, Bułanowa w „Lesie" Ostrowskiego...

— A więc same role charakterystyczno-komiczne? Czy nie grał pan młodych amantów? —

— Jakoś nie. Co zabawniejsze, pierwszą moją rolą w polskim teatrzyku ochotniczym, o którym wspominałem poprzednio, był Dziadzio w „Grubych rybach" Bałuckiego.

To moja pierwsza rola w życiu.

— Był to zapewne najmłodszy dziadunio na scenie. Dziadunio niepełnoletni...

— Młody mój wiek sprawił, że w roku 1904-ym zostałem znów powołany do wojska, tym razem już do odbycia kampanii przeciw Japonii. Dwa lata walczyłem na Dalekim Wschodzie, biłem się za nieswoją sprawę — ale po powrocie przeżyłem chwilę radości. Pierwsza rewolucja rosyjska, która wtedy wybuchła, umożliwiła zorganizowanie Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki w Kijowie; a Towarzystwo to stworzyło teatr, gdzie mogłem grać nowe role.

Do tego naszego kijowskiego teatru przyjeżdżali na gościnne występy świetni aktorzy: Knake, Zawadzki, Żelazowski, Frenkiel, Bolesław Leszczyński. Grałem z tym ostatnim w „Mazepie" Słowackiego. W moim egzemplarzu przez omyłkę znalazło się słowo „armaty" zamiast staropolskiego „harmaty". Tak właśnie powiedziałem. Leszczyńskiego bardzo to oburzyło, zbliżył się do mnie i mruknął z pasją, Harmaty, błaźnie harmaty!

— Kto kierował tą sceną?

— Grupa reżyserów: Kindler, Halicki, Popławski, a przede wszystkim Stanisława Wysocka, która wtedy wyszła za mąż i przeniosła się z Krakowa do naszego miasta.

— Jakie role pan grał?

— Rejenta w „Zemście", Kapelana w „Damach i huzarach", Karmazyna w „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego i Dziennikarza w „Weselu". Te sztuki reżyserowała właśnie Wysocka.

— Czy to był jedyny okres pańskiej współpracy ze Stanisławą Wysocką?

— W roku 1918 grałem z nią znowu razem, po pierwszej wojnie światowej. Wysocka była wtedy dyrektorką pierwszego Polskiego Państwowego Teatru Robotniczego w Kijowie, z ramienia władzy radzieckiej.

Tam także pracował **Emil Chaberski.**

— Ale Wysocka już w r. 1919 wróciła do Krakowa? —

— Tak. Wyjeżdżając zwróciła się do mnie i do zespołu, abym ja dalej ten teatr prowadził. Podjąłem się zadania i byłem dyrektorem Teatru Robotniczego w latach 1920 — 1922. Dałem w tym okresie 45 premier.

— Może pan o nich wspomni?

— Pamiętam ważniejsze: „Upiory" Ibsena, „Nadzieja" Hijermansa, „Moralność pani Dulskiej", „Skiz" Zapolskiej, „Damy i huzary" „Zemsta" oraz „Gwałtu co się dzieje" Fredry, „Aszantka" Perzyńskiego, „Sędziowie" Wyspiańskiego, fragmenty z „Kordiana" i „Wesela", „Gra serc" Kiedrzyńskiego.

— Piękny dorobek! A kiedy wrócił pan do Warszawy?

— W roku 1922. Pracowałem potem 3 lata u Szyfmana, oraz w sławnym postępowym Teatrze im. Bogusławskiego, Schillera, Zelwerowicza i Horzycy. Następnie byłem kolejno w Łodzi, Lublinie i w Katowicach.

— Tak, wiemy! Śląsk zna Pana i ceni oddawna, od 1932 roku, gdy zorganizował pan w Katowicach pierwszy teatr szkolny, który się nazywał „Uśmiech Dziecka".

— Z teatrem tym, pamiętam,, objechałem trzysta kilkadziesiąt miast i wsi.

— Podobno zaczął pan wtedy także i pracę radiową?

— Istotnie! Można powiedzieć, że w Katowicach obchodzę prawie 30-lecie mej działalności na antenie. Były to jeszcze początki radia, nie istniała dzisiejsza wielka radiostacja katowicka.

— Gdzie pana zaskoczyła druga wojna światowa?

— We Lwowie. Pracowałem w tamtejszym teatrze za dyrekcji Horzycy, Warneckiego i śp. Szpakiewicza. Po roku 1941 za okupacji niemieckiej, zarabiałem na życie jako... uliczny sprzedawca. **Nie chciałem grać na scenach kontrolowanych przez hitlerowców,** odmówiłem współpracy w tzw. „Krakowskim Teatrze Powszechnym". Razem ze mną sprzedażą uliczną trudził się Lalewicz.

— Ciężkie to chyba było zajęcie!

— Tak. Lalewicz zaraził się tyfusem i umarł. Alfred Szymański, wybitny aktor krakowski; — miał jeszcze dziwniejszy zawód: tępił pluskwy.

— W roku 1945 przyjechał Pan do Katowic?

— Tak i tu już zostałem, gdyż dobrze się czuję na Śląsku.

— Pamiętamy pana w sztukach „Ostrożnie świeżo malowane" Fauchois, w „Całym dniu bez kłamstwa" w „Bajce" Świetłowa, gdzie odtwarzał pan postać chorego staruszka, „Ślubach panieńskich", w „Szczyglim zaułku" Shawa i w „Inżynierze Sable".

— A teraz gram w „Załodze", oraz w „Salonie Pani Klementyny". Cieszy mnie praca dla nowej robotniczej widowni, dla hutników, robotników, włościan i górników.

Dzwonki, wzywające na przedstawienie, przerywają naszą rozmowę... Ale z dzisiejszym jubilatem żegnamy się tylko — na krótko!

W. N.

ŻYCIE KULTURALNE

PIERWSZA AUDYCJA MUZYKI KAMERALNEJ

W ramach zainicjowanego przez Związek Kompozytorów Polskich systematycznego przeglądu bieżącej i dawnej twórczości kompozytorów polskich, odbyła się w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (Konserwatorium), pierwsza audycja muzyki kameralnej.

Program audycji rozpoczął referat kierownika sekcji kameralnej Henryka Swolkienia, który nakreślił wytyczne działalności sekcji. Następnie członkowie orkiestry Polskiego Radia wykonali utwory: Jana Krenza — „Kwartet na temat ludowy" (prawykonanie), Tomasza Kiesewettera — „Kwartet smyczkowy D-dur" i Grażyny Bacewiczówny — „Kwartet smyczkowy Nr 1".

WYSTAWA POŚWIĘCONA KOŚCIUSZCE

W ośrodku Propagandy Sztuki w Łodzi otwarta została Muzealna Wystawa Objazdowa, poświęcona życiu i działalności Tadeusza Kościuszki, zorganizowana przez Związek Historyków Sztuki i Kultury. Wystawa zawiera szereg dokumentów w postaci pamiątek z różnych okresów życia i działalności Kościuszki. Do najbardziej cennych pamiątek należą list pisany przez Kościuszkę do gen. Paszkowskiego na dwa miesiące przed śmiercią, raport i kwit z podpisem naczelnika, oraz kraj obraz malowany przez Kościuszkę.

Wystawa zawiera ponadto mundury, broń i drobne pamiątki po Tadeuszu Kościuszce.

KONKURS NA PROJEKT POMNIKA CHOPINA W WARSZAWIE

Oddział Warszawski Stowarzyszenia Architektów RP oraz Zarząd Główny Związku Polskich Artystów Plastyków ogłosiły na zlecenie Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy konkurs architektoniczno-rzeźbiarski na projekt pomnika Fryderyka Chopina w Warszawie, wraz z projektem otoczenia pomnika i wejścia głównego do Parku Łazienkowskiego.

W konkursie przewidzianych jest 5 nagród w wysokości: od 1.000.000 do 600.000 zł oraz 6 zwrotów kosztów po 350.000 zł Termin składania prac upływa 17. 2. 1951 r.

Wśród nowych wydawnictw

Problem pracy w „Przepióreczce" Żeromskiego

(Jerzy Eugeniusz Płomieński: „Problem pracy w Przepióreczce Żeromskiego", studium krytyczno - polemiczne, wydanie II. Książnica-Atlas, Wrocław-Warszawa 1949).

Nicowano już na wszystkie strony, u nas i u obcych, postawę romantyczną w życiu i w literaturze, a jednak wraca ona wciąż, jak upiór i niepokoi krytyków, zwykłych ludzi pracy, a także działaczy i przywódców społecznych. Dzieje się to dlatego, że prawdziwość i zakłamanie współistnieją w niej obok siebie.

Działaniem pisarzy i poetów są ich twory, wyrosłe z głębin narastających przeciwieństw rozwijającej się konkretnej rzeczywistości. Romantyczny patos zakłamania okazał się w perspektywie czasu chorobą świata burżuazyjnego. Patos ten protestował w sztuce przeciw zachłanności kapitalistycznej, lecz tkwił jednocześnie w wygodnych formułkach indywidualistycznego osamotnienia i filantropijnego ględzenia o ofiarnym męczeństwie szlachetnych dusz dla dobra ogółu (vide dr Judym i docent Przełęcki). W zjawisku tym tkwi zależność pisarza od konkretnej rzeczywistości, poza którą wyjść niepodobna nawet wtedy, gdy tworzy on koncepcję przyszłości — w życiu i sztuce.

Żeromski w „Przepióreczce" i w „Przedwiośniu" znalazł się w głównym ognisku tych sprzeczności i — utonął w nich, nie mogąc wydobyć się na powierzchnię konstrukcji przejrzystej i niedwuznacznej. Był wykładnikiem swych czasów i twórcą złud, wywodzących się z wiary w przebudowę świata za pomocą dobrowolnego wyrzeczenia się ze strony bogaczy, wbrew oczywistym faktom, przeczącym temu stanowisku.

Bezdomny Judym, bankrut ideowy— Przełęcki, pseudorewolucjonista — Cezary Baryka posiali niemało zamętu w swoim czasie, aż dopiero po ostatniej wojnie pozwolili spojrzeć na siebie okiem trzeźwej perspektywy i jednocześnie stracili swą bolesną aktualność. Żeromski solidaryzował się ze swoimi tworami wyobraźni, zatem razem z nimi przegrywał, pogrążając się w tragiczne pomyłki.

Jerzy Eugeniusz Płomieński, wydając ponownie głośne swe przed ćwierćwieczem studium pt. „Problem pracy w Przepióreczce Żeromskiego", nie tylko przypomniał swój dawny werdykt na patos zakłamania romantycznego, ale także rzucił pośrednio ostrzeżenie przed zbyt uproszczonym konstruowaniem nowego realizmu, który uwiedziony teoretycznymi dogmatami może wpaść w patos zakłamania wobec nowej rzeczywistości. Z powyższych powodów studium Płomieńskiego nie straciło nic ze swej aktualności, przeciwnie — nabrało wagi i znaczenia.

Dr Feliks Araszkiewicz.

„STARA BAŚŃ" W JĘZYKU ROSYJSKIM

Na półkach księgarskich Moskwy ukazała się w języku rosyjskim powieść Kraszewskiego pt. „Stara baśń".

NOWY TOM „MATERIAŁÓW DO STUDIÓW Z ZAKRESU TEORII I HISTORII SZTUKI".

Ukazał się 2 tom wydawanych przez Państwowy Instytut Sztuki „Materiałów do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki, krytyki artystycznej oraz metodologii badań nad sztuką".

Nowy tom tego wydawnictwa, służącego celom pogłębienia wiedzy o sztuce, opartej o zasady marksizmu-leninizmu, otwiera praca J. Starzyńskiego „O naukowo-krytycznej interpretacji dzieła sztuki", znajdujemy dalej artykuły T. Krońskiego — „Rozkładowe kierunki filozofii i estetyki burżuazyjnej", J. Toeplitza — „Walka o realizm w sztuce filmowej" i H. Gotlieba — „Potrzeba przemian w malarstwie polskim".

Wiele cennego materiału zawierają artykuły publicystów radzieckich — M. Neumana — „Lenin i zagadnienia sztuki" oraz A. Lebiediewa — „Estetyka marksistowsko-leninowska jako podstawa radzieckiej krytyki artystycznej". Podstawowe zagadnienia estetyki porusza również Paul Reimann w artykule pt. „Realistyczne pojmowanie sztuki a marksizm".

ŚWIAT jest CIEKAWY

Kawa, kawa, kawa

Jedną z najciekawszych cech pamięci ludzkiej jest zdolność kojarzenia. Wystarczy — powiedzmy — żebyś raz w życiu jedząc zupę rakową posłyszał o nagłej śmierci babki, aby zawsze odtąd przy każdej zupie rakowej przypominała Ci się babka — nieboszczka.

Z tego też chyba względu, gdy tylko rzuci się komuś hasło: „Brazylia", z chronometryczną niemal dokładnością otrzymuje się odzew: „kawa"!

Tak, Brazylia i kawa są ze sobą tak nieodłącznie związane(i to nie tylko w naszej pamięci, ale także i w rzeczywistości), że mimo iż Campinas jest właściwie zapadłą dziurą w głębi stanu Sao Paulo, nazywane ono jest niejednokrotnie centrum Brazylii.

Dlaczego? Właśnie dlatego, że Campinas jest stolicą kawy. Trzy miasta na przestrzeni zaledwie stu kilkudziesięciu kilometrów wytyczają „szlak kawowy" Brazylii. Miasta te, to Campinas, które gromadzi kawę z rozlicznych fazend „kawowego stanu" Sao Paulo, stolica stanu, Sao Paulo, która rozdziela nieustannie płynący strumień kawy na konsumpcję krajową i eksport i wreszcie port Santos, który wysyła brazylijską kawę na cały świat.

Dziś, gdy w szeregu krajów istnieją poważne ograniczenia, droga brazylijska kawa nie ma zbyt wielkiego powodzenia, ale w okresie prosperity, na kilka lat przed II wojną światową Santos wywoziło rocznie 9.222.000 worków kawy o wadze 60 kg, podczas gdy takie np. Rio de Janeiro zdobywało się na eksport roczny 3.120.000 takichże worków, Victoria — 799.000 worków, Bahia — 330.000 worków, Pernambuco — 181.000 i pozostałe pomniejsze porty wysyłały około 100.000 worków.

Tym więcej za to piją dzisiaj kawy sami Brazylijczycy. Podają ją tam nie tylko na poobiednich przyjęciach; Brazylijczyk pije ją przy każdej okazji (a także i bez okazji!), tak, że w ciągu dnia wypada czasem „na głowę" po kilka litrów! W hotelach i czytelniach kawa nie bywa wliczana do rachunku, w sklepach kupiec częstuje nią klienta. Choć nie można powiedzieć by kawa w samej Brazylii była specjalnie smaczna, ani nawet... tania. Wbrew zdrowej logice tzw. Instytut Kawowy rządu brazylijskiego pod presją związku plantatorów utrzymuje na kawę wewnątrz kraju nieproporcjonalnie wysokie ceny, nie cofając się dla osiągnięcia tego celu przed stosowaniem tzw. dardanariatu, czyli mówiąc po prostu niszczenia części zbiorów dla uniknięcia „nadprodukcji".

Gdy się tak patrzy na zwały zielonych ziaren kawy oblewane naftą i całymi dniami tlące w dusznym powietrzu Brazylii wprost wierzyć się nie chce, że 200 lat temu ludzie tę samą kawę wśród burz morskich i palącego pragnienia, z narażeniem życia przewozili właśnie do Nowego Świata.

A jednak faktom nie da się zaprzeczyć. Z ojczyzny swej, Arabii kawa przewieziona została do Europy w pierwszych latach 18 wieku przez burmistrza Amsterdamu. W r. 1715 Ludwik XIV — po uprzednim zbadaniu wyciągu kawowego przez Instytut Medycyny — odważył się wypić odwar palonych ziaren. Odważył się i „wsiąkł". Od tego czasu rozpoczyna się triumfalny pochód kawy przez Europę, a jednocześnie francuski kapitan floty Gabriel de Clien przewozi ją z narażeniem życia na Martynikę, skąd przez Guadelupę i San Domingo kawa dostaje się do Brazylii.

Za 7 lat stan Sao Paulo uroczyście obchodzić będzie 130 rocznicę powstania pierwszej kultury kawowej. 120 lat temu była ona ryzykownym eksperymentem — dziś jest podporą bilansu handlowego kraju i głównym produktem eksportu. 120 lat temu była ona ceniona na wagę złota, dziś pali się marnotrawczo potężne jej hałdy...

Kawa się nie zmieniła: jest tak samo czarna, tak samo gorzka i tak samo działa na serce. Zmienił się tylko jej producent. Obawiam się, że nie na lepsze... (z)

Z CHIŃSKICH KSIĄG MĄDROŚCI

Ten jest człowiekiem dobrym, kto umie łączyć skromność z pobłażliwością, moc ducha z zacnością, powagę ze szczerością, umiar z uzdolnieniem, stałość z uprzejmością, prawość i ścisłość ze słodyczą, dobroduszność z rozsądkiem, rozum z uległością władzę ze sprawiedliwością. Miano mędrca słusznie należy się temu, kto tych dziewięć cnót stale w sobie kształci.

(Kung Fu Tse)

KĄCIK SZACHOWY

pod redakcją mgr A. Jurkiewicza.

Ciekawe pozycje

Białe: Tymczenko — Kg1, Hf3, Wf1, We3, Gc4, Sg5, Pa2, b2, c2, f2, g2, h2 (12)

Czarne: Okonecznikow — Kh8, Hb6, We8, Wa8, Gc8, Sf4, Pa6, b7, e5, f5, g6, h7.

Pozycja jakich wiele spotyka się w różnych partiach. Czarne zagrały fatalnie Hf6?, co Białe natychmiast wykorzystały. Umiejętność wykorzystania błędu przeciwnika, oto jedna z głównych cech silnego szachisty.

Nastąpiło:

1) H:f4! e:f4 2) W:e8+ Kg7 3) Wg8+ Kh6 4) Sf7+Kh5 5) Ge2+ Kh4 6) g3+ Kh3 7) Wg7! h5 8) G:h5 Ge6 9) W:g6 H:f7 10) Gg4+ f:g4 11) Wh6+. Czarne poddały się. Jedno błędne posunięcie czarnych wytworzyło taką sytuację!

Poniżej podajemy interesującą partię charkowskiego szachisty Tymczenko. Rzadko stosowany wariant partii hiszpańskiej przyniósł Czarnym prawie forsowne zwycięstwo.

Białe: Serokyj. Czarne: Tymczenko.

HISZPAŃSKA

1) e4 e5 2) Sf3 Sc6 3) Gb5 Sd4 4) S:d4 e:d4 5) 0-0 c6 6) Gc4 Sf6 7) d3 d6 8) Gg5 Ge7 9) c3 h6 10) Gh4 g5 11) Gg3 h5 12) e5 Sg4! 13) e:d6 G:d6 14) We1+ Kf8 15) Hf3 f5 16) h3 f4 17) h:g4 h:g4 18) He4 Hf6 19) G:f4 g:f4 20) Ge6 Wh5! 21) H:d4 Ge5! 22) Hb4+ Kg7 23) G:g4 Gd6! 24) Hb3 G:g4 25) H:b7+ Kh6 26) H:a8 f3 27) We8 Wh1+. Białe poddały się.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

120. SZYFROGRAM

6	44	32	15	23	28	13	22	42	20
45	31	29	48	36	8	39	35	19	17
14	3	12	1	4	11	5	27	7	2
37	9	24	30	40	21	47	41	38	10
	18	26	43	25	34	33	16	46	

W rzędy pionowe figury w miejsce liczb wpisać 10 wyrazów o poniższych znaczeniach: 1) ruch wody, odbywający się w wierzchnich warstwach rzeki, morza, 2) owad posiadający gruczoły przędne, 3) odzież, 4) sprzęt kąpielowy, 5) środek lokomocji, 6) zabudowanie gospodarskie, 7) biała broń, 8) oznaczenie wartości, krytyka, 9) zagłębienie w murze, 10) patron Norwegii.

Wypisać wszystkie litery według kolejności odpowiadających im liczb i odczytać rozwiązanie.

ul. W. S. —Wrocław

Nasze reportaże

Gdy nie ma pożaru...

— Kiedy Straż Pożarna wypełnia plan w stu procentach?

— Wówczas, gdy go wcale nie wypełnia...

— ? ? ?

— Tak by było, gdyby plan pracy Straży Pożarnej polegał tylko na gaszeniu ognia.

— A cóż więcej jeszcze robią strażacy?

— O!... To trzeba zobaczyć na własne oczy.

A my spróbujemy to opisać.

Jesteśmy na terenie, którym włada Straż Pożarna — w Bydgoszczy przy ul. Pomorskiej. Towarzyszy nam komendant Straży kpt. Feliks Laskowski i por. Henryk Weber, oficer techniczny Kom. Wojewódzkiej.

Zacznijmy od początku. Znajdujemy się w obszernej remizie. Przed nami stoi wóz bojowy z dobudowanym zbiornikiem wodnym. Pomysł i wykonanie strażaków. Wóz ten został w czasie odwrotu zatopiony przez okupantów w morzu.

— Śmieli się z nas, gdy go wyciągaliśmy z wody, a teraz my się cieszymy, bo mamy doskonałą jednostkę — mówi jeden ze strażaków.

Obok czerwieni się błyszczącym lakierem drugi wóz bojowy, do którego wmontowano pompę, by nie używać przyczepki. Jest to pomysł ogniomistrza Jana Tojzy.

A tu cysterna terenowa — nadwozie skonstruowane w warsztatach straży. Z cysterną sąsiaduje wóz z wielką składaną drabiną. W czasie ewakuacji Niemcy chcieli go wywieźć, ale szofer Polak sfingował uszkodzenie motoru i ukrył wóz w stodole na terenie kraju. Drabinę okupanci zabrali z sobą, ale odnaleziono ją później na terenie Niemiec.

Każdy z tych wozów ma swoją interesującą historię, każdy wóz to rezultat sprytu, pracowitości i nowatorstwa.

W ten sposób powstał cały tabor Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

Na podwórzu leżą wraki różnych samochodów.

— Z tego szmelcu robimy we własnym zakresie i we własnych warsztatach wozy jak z igły — informuje nas por. Weber.

Właśnie zwiedzamy warsztaty. Kieruje nimi sierż. Franciszek Urbanowski. Warsztaty znajdują się pod ogólnym nadzorem ogniomistrza Tojzy. Dorabia się tu części, przeprowadza się reparacje, spawanie, tworzy się całe karoserie. Aż trudno wyobrazić sobie, aby w tak szczupłych pomieszczeniach można było tyle zrobić...

Ale nie tylko dla siebie pracują warsztaty mechaniczne Straży Pożarnej. Wykonuje się tu mnóstwo prac dla straży terenowych.

O, właśnie tutaj odbywa się odbiór techniczny mechanicznej pompy, po przeprowadzonym kapitalnym remoncie.

— Działa bez zarzutu, palce lizać — mówi mechanik.

A teraz chodźmy zobaczyć co robią inni strażacy, gdy nie ma alarmu.

W jednym z pomieszczeń murowanego budynku znajdują się warsztaty szewski, rymarski i krawiecki. Krawiec właśnie szyje na maszynie z jakichś impregnowanych worków, nieprzemakalne płaszcze dla strażaków. Szewc i rymarz zajęci są swoją pracą.

W warsztacie precyzyjnej mechaniki reperuje się aparaty alarmowe, dorabia się części, których kupić nigdzie nie można.

— Mamy takich aparatów na mieście 57 — informuje nas strażak — wybitny fachowiec w tej dziedzinie.

Wre praca w stolarni i w malarni. Każdy strażak ma swój fach, każdy pracuje lub szkoli się przepisaną ilość godzin dziennie.

Opuszczając warsztaty mijamy wysoką wąską halę, u sufitu której wiszą węże parciane.

— Suszą się — mówi komendant — te węże to nasze wieczne zmartwienie. Po każdym użyciu trzeba je wymyć i wysuszyć, a mamy ich zbyt mało. Ktoby pomyślał, że Straż Pożarna w Bydgoszczy potrzebuje aż 10 kilometrów takich węży!

Po drodze do świetlicy odwiedzamy pokój podoficera dyżurnego. Pełni tu właśnie służbę najstarszy strażak, st. sierż. Leon Zakrzewski. 11 grudnia 1911 roku wstąpił do straży, a więc pracuje już w swoim fachu 39 lat.

Życzymy mu jeszcze wielu, wielu lat pracy...

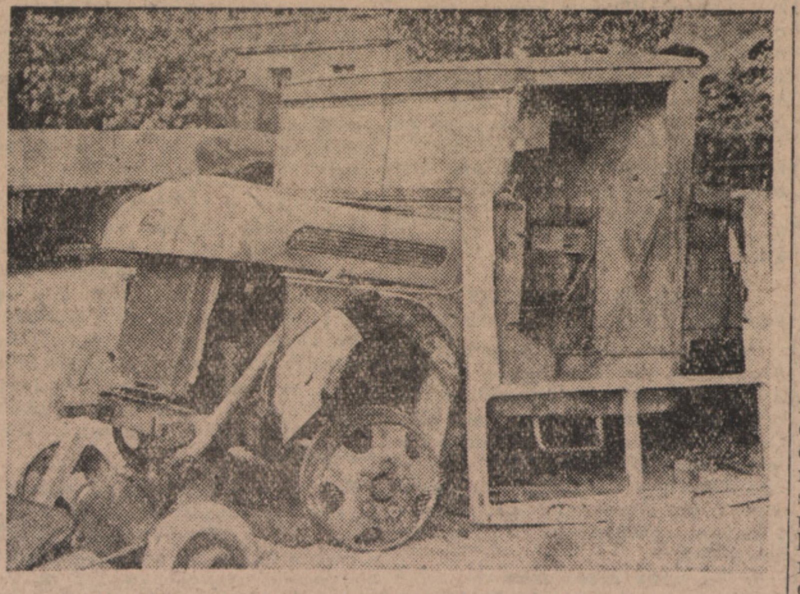


Jeszcze trochę pracy i Straż Pożarna wzbogaci się o nową jednostkę.

W obszernej, estetycznie urządzonej świetlicy oglądamy pięknie wykonane gazetki ścienne. Wiele z nich nagrodzono na konkursach. Zapoznajemy się z pracą koła kulturalno-oświatowego. I w tej dziedzinie strażacy nie próżnują: odbywają się tu częste odczyty, pogadanki, akademie itd.

Tak pracują strażacy, gdy nie ma pożaru. A gdy zadzwonią dzwonki alarmowe, którymi jest dosłownie usiany cały gmach, korytarze, warsztaty, umywalnie, sypialnie, jadalnia, magazyny i podwórze... w kilkadziesiąt sekund cała załoga wyjeżdża już z remizy bronić naszego dobytku od ognia.

S. Rutkowski.



Z tego szmelcu będzie jeszcze kiedyś wóz strażacki.

Kącik filatelistyczny

Nowe znaczki

Bułgaria: Z okazji rocznicy śmierci G. Dymitrowa wprowadzono do obiegu serię składającą się z następujących wartości: 50 st. (oliw. ziel.), 1 l (czerw.-brun), 2 (nieb.-szar.), 4 (czerw.-lil.), 9 (brun), 10 (brun.-czerw.) 15 (c.-szary), 20 (nieb.) i 40 l. (ochra).

Rumunia: Dalsze wartości uzupełniły serię obiegową, która obecnie składa się z 9 wart., o nast. nominałach: 5, 6, 7.50, 10, 11, 15, 20, 30 i 51 lei.

Jak gromadzić znaczki

Różnymi drogami trafiają znaczki do rąk zbieraczy. Kupuje się je przy okienkach pocztowych, zamawia się abonament. W ten sposób zdobywamy nowości, jak jednak zdobyć do zbioru znaczki starszych wydań? Można je oczywiście nabyć w sklepach filatelistycznych, jednak droga ta jest dosyć kosztowna. Najlepszą drogą jest wymiana egzemplarzy podwójnych pomiędzy zbieraczami. Oczywiście, im większe skupisko filatelistyczne tym lepsze daje ono wyniki. Dublety do wymiany zdobywamy z korespondencji. Szczególnie w biurach możemy natrafić na cenny materiał filatelistyczny. Nie należy lekceważyć najbardziej pospolitych znaczków. W wymianie z zagranicą mogą one dostarczyć bardzo dobrego materiału. Skupem masówki lub jej wymianą na inne znaczki zajmują się też i firmy filatelistyczne. Wymieniać znaczki z zagranicą mogą tylko członkowie zrzeszeń filatelistycznych. Nie należy też nigdy zapominać o starej korespondencji rodzinnej. Możemy w niej znaleźć bardzo cenne okazy. Jak widzimy ładny zbiór można skompletować bardzo tanim kosztem. (jk)

Szmery Krakowa

Krakowskie „chimery"

Któż ze zwiedzających Paryż nie skierował swych kroków do majestatycznej katedry Notre-Dame, a zwiedziwszy ją, nie wyszedł na jej szczyt, by stanąć twarzą w twarz ze słynnymi, tajemniczymi chimerami, zdobiącymi tę słynną świątynię? Miniaturki chimer wykonane w gipsie lub kamieniu zdobią sklepy i wystawy i stanowią miły upominek turystyczny.

Nie wszystkim wiadomo, że i nasz kościół Mariacki, wsławiony w świecie polichromią Matejki i rzeźbami Stwosza posiada swe chimery, jednakże prawie niewidoczne, bo pozostające poza zasięgiem wzroku ludzkiego. Artyści umieścili je wysoko ponad oknami prezbiterium w tzw. „ościeżach" na zwornikach u każdego okna i na konsolach gzymsu. Wykuwali je „nie dla ludzi, lecz dla Boga" i tym tłumaczą historycy sztuki ich rozmieszczenie. Te wszystkie wymysły wyobraźni twórczej — rzeźbione symbole nie mające nie raz żadnego związku z religią — przedstawiają w kościele Mariackim to smutnego demona, to rogatego satyra św. Krzysztofa lub dziwne postacie niewieście. Jedna z rzeźb — postać na lwie — nawiązuje do legendy na temat Arystotelesa i Filis.



Kraków nie jest Paryżem, lecz przez miasto nasze przewija się corocznie tysiące turystów. Aż dziw, że w mieście, które posiada takie tradycje artystyczne nie pokusił się nikt o zrobienie miniatur z tych maszkar, mimo, że istnieją w muzeum ich odlewy gipsowe. W okresie okupacji zdołałem zainteresować krakowskimi chimerami kościoła Mariackiego i maszkarami na Sukiennicach śp. Ludwika Pugeta. Artysta zapalił się do myśli odtworzenia tych pamiątek krakowskich. Była to ostatnia moja z nim rozmowa. Wnet spadła na mnie wieść o bestialskim zamordowaniu go w obozie oświęcimskim. Poruszam sprawę na nowo, dziś, kiedy istnieje możność zrobienia miniatur artystycznych z poszczególnych postaci ołtarza Wita Stwosza, zanim znajdą się na swym miejscu.

Przemysł, który potrafiłby uruchomić ponadto wytwórnie artystycznych miniaturowych pamiątek polskich — nie tylko oczywiście krakowskich — miałby przed sobą duże szanse rozwojowe. Przykładem niech będzie kariera naszych lalek ludowych zdobiących niejedno mieszkanie za Oceanem. *Cracoviensis*

Kalendarzyk

Niedziela, 8 października 1950 r.
Katolicki: *Brygidy Nestora.*
Słowiański: *Wojsławy.*

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czerwonej Armii 20 — tel. 33-41, 33-42
DZIAŁ PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ
Generalissimusa Stalina 2 — tel. 24-29

W dniu dzisiejszym odbędzie się wojewódzki zjazd korespondentów terenowych Polskiego Radia.

Obrady rozpoczynają się o godz. 10 w Pomorskim Domu Sztuki

Pierwsza ZMP-owska brygada szturmowa

Przy Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Bydgoszczy utworzyła się pierwsza ZMP-owska Brygada Szturmowa, składająca się z 8 osób. Jest to pierwsza młodzieżowa Brygada Szturmowa utworzona na Pomorzu, która już dotychczas przepracowała poza godzinami pracy wiele roboczogodzin. Jako stałe zadanie Brygady Szturmowej w przyszłości jest służenie pomocą w nagłych wypadkach oraz pełnienie dyżurów niedzielnych w tymże przedsiębiorstwie.

Wielomilionowe zobowiązania robotników bydgoskich

ku uczczeniu 33 rocznicy Rewolucji Październikowej

W związku z nadchodzącą 33 rocznicą Rewolucji Październikowej pracownicy Bydgoskiej Fabryki Narzędzi Zakład Nr 2 solidaryzując się z bojownikami Rewolucji Październikowej i ku uczczeniu ich czynu oraz celem przyśpieszenia przedterminowego wykonania Planu 6-letniego zobowiązują się:

Przerobić maszyny (zataczarki) dostosowując je do zaprowadzonego usprawnienia, które daje 3 mil. zł oszczędności w stosunku rocznym. Przyśpieszyć zakończenie przeróbki wrzeciona szlifierki szybkobieżnej z 22 tys. na 40 tys. obrotów co ułatwi wykonanie planu w narzynkach. Przewidzia na oszczędności wyniesie w stosunku rocznym około 500 tys. zł. Wykonać 1 parę rolek do gwintu rurowego i oddać do użytku remizę przeciwpożarniczą. Zobowiązania te postanowiono wykonać do dnia 30 października br.

* * *

Pracownicy bydgoskich Warsztatów Mechanicznych podjęli liczne zobowiązania celem uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz rocznicy Kongresu Zjednoczeniowego PZPR. Po przeanalizowaniu przez pracowników możliwości produkcyjnych postanowili wykonać do końca roku po za planem rocznym produkcję o wartości 50 milionów zł. Niezależnie od zobowiązania ogólnego podjęło zobowiązania indywidualne i tak: Ślusarz Brzozowski zobowiązał się podnieść swoją produkcję o 25 proc. Brygada Młodzieżowa im. „Obrońców Pokoju" zobowiązała się zwiększyć produkcję o 12 proc. Pracownicy galwanizacji o 10 procent. Poza tym w celu zasilenia SFOS w związku z miesiącem odbudowy Warszawy zobowiązano się przepracować kilka godzin z przeznaczeniem na odbudowę Stolicy oraz postanowiono przekazać jednorazowo po 100 zł od każdego pracownika zarabiającego do 20.000 zł i po 200 zł od zarabiających ponad 20.000 zł. Na specjalne podkreślenie zasługuje zobowiązanie ob. Kurlety, który przeznaczył swój trzydniowy zarobek na Odbudowę Warszawy.

Zobowiązania młodzieży pracującej

W kotlarni przy Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn, Oddz. I, młodzieżowa brygada produkcyjna im. „Młodej Gwardii" zobowiązuje się z okazji 33 rocznicy Rewolucji Październikowej wykonać przedterminowo do dnia 15 bm. — 5 szufli do betoniarek „Stal", dotychczas nie produkowanych w tym zakładzie, co określa się sumą 128.549 zł.

*

Śladem komsomołki Lidii Korabielnikowej i brygady młodzieżowej im. Hanki Sawickiej przy PZBM, którzy rzucili wezwanie do systematycznego zmniejszania norm zużycia surowców, 3 młodzieżowa brygada produkcyjna przy PZBM im. „Młodej Gwardii" podejmuje apel, przystępując do długofalowego współzawodnictwa w zmniejszaniu norm zużycia surowców, zobowiązując się dwa razy w miesiącu pracować na zaoszczędzonym materiale.

*

Młodzieżowa brygada produkcyjna im. Hanki Sawickiej przy PZBM zobowiązuje się na 33 rocznicę Rewolucji Październikowej wykonać boj-lery na 5 dni przed terminem, co przyniesie zakładowi oszczędność w sumie 191 tys 520 złotych.

Zapraszamy milusińskich

Komisja kulturalno-oświatowa przy Radzie Zakładowej Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" zaprasza dzieci ze „Światka Dziecięcego" na inaugurację sezonu imprez dziecięcych, która odbędzie się w poniedziałek, 9 bm. o godz. 16 w świetlicy „IKP" przy ul. Czerwonej Armii 20.

Wyświetlone zostaną 3 filmy rozrywkowe i wychowawcze.

Sportowcy na odbudowę Stolicy

Sportowcy pomorscy, doceniając wielki wkład społeczeństwa polskiego w dzieło odbudowy Warszawy w Miesiącu Odbudowy Stolicy, zebrali na fundusz SFOS — 1.560.970 zł.

Poszczególne zrzeszenia oraz LZS i SKS zebrały na ten cel 1.351.272 zł, związki sportowe — 207.698 zł, oraz kol. Dunecki na ten cel przeznaczył 2.000 złotych.

Na pierwszym miejscu w zbiórce znajduje się Zrzeszenie Kolejarz z sumą 410.824 zł, na drugim Gwardia — 243.884 zł. Na dalszych: Unia — 174.619 zł, Budowlani — 150.568 zł, Spójnia — 131.138 zł, Związkowiec — 106.858 zł, Stal — 47.485 zł, LZS — 32.753 zł, Ogniwo — 27.457 zł, SKS — 25.686 zł.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela — Poranek symfoniczny (g. 12).
Niedziela — Mieszczanie (16.00 - 19.30).
Poniedziałek — Mieszczanie (19.30).

KINA

Pomorzanin: Nasz chleb powszedni. **Polonia:** Wagary. **Wolność:** Wiosna. **Orzeł:** Maaret. **Gryf:** Krwawa wendetta. **Bałtyk.** Piętnastoletni kapitan; III seans: Dzwonnik z Notre Dame.

Seanse — Pomorzanin i Wolność: 15.45, 17.45 i 20.00. Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.45 i 20.00 Polonia: 16.00, 18.15 i 20.30. Gryf: 16.00, 18.00 i 20.00.

Dodatkowe seanse w niedzielę. Pomorzanin, Polonia, Wolność: 13.45. Orzeł: 13.30. Gryf: 14.00.

PORANKI w niedzielę, dnia 8 października, o godz. 11. — Pomorzanin: Kłopoty referenta Trziszki. **Polonia:** Milczenie jest złotem. **Gryf:** Plemienie. **Wolność:** Zamieć śnieżna **Bałtyk:** Za wami pójdą inni.

DYŻUR APTEK

Apteka „Społeczna 30", Al. 1 Maja 5, tel. 23-46.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW

W niedzielę, dnia 8 października br. od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. dr Smukalski, ul. Królowej Jadwigi 3.

Ważne telefony: Kom. MO 25-16. Pog. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna 11-11. Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 03 Biuro napraw 04. Przyjm. telegr. 05. Zegarynka 06. „Orbis" 22-27. Inf. kolej. 11-87.

PROGRAM RADIOWY

Na fali bydgoskiej. — Niedziela, 8. 10. br.

8.55 Program lokalny dnia, komunikaty. 13.15 Koncert „W słoneczne popołudnie". 14.20 Melodie filmowe w interpretacji i wykonaniu G Kardasa. 20.30 Dźwiękowe migawki o Planie 6-letnim. 22.05 Przegląd sportowy.

Szczypta soli na ogonek

Papierowa kabała

Bydgoska Spółdzielnia Spożywców podczas sprzedaży artykułów mięsnych prowadzi zakrojoną na szeroką skalę akcję „czytelnictwa gazet". I to za darmo!

W jednym ze sklepów mięsnych BSS przy ul. Dworcowej towar owija się w mikroskopijny kawałek papieru i... potężną gazetę. Jest zatem co poczytać lecz higiena pozostaje pod wielkim znakiem zapytania.

Przyczyna: brak papieru do owijania.

Na podobny brak skarżą się także inne sklepy. Brak ten wydaje się mocno nieusprawiedliwiony, gdyż trudno uwierzyć, by na papierze do owijania drukowano np. książki szkolne. Jest to po prostu **NIEDBALSTWO** dystrybucji.

NIK.

Rozkład jazdy PKP

ważny od 8. X. 1950 r.

ODJAZD

pociągów z Bydgoszczy w kierunku:

TORUNIA

Warszawa Gł.: **2.25**; 15.00 +;
Warszawa Wsch. (przez Sierpc, Nasielsk): 1.00 +; 11.30 +;
Łódź Kal. (przez Kutno): **1.25**; 2.35 +; 5.15;
Toruń Gł.: **6.10**; 8.22; 15.40 –; 16.32; 18.50; 20.36; 22.30 –;
Toruń Mokre: 6.40 +;
Fordon: 4.28; 5.45; 7.40; 9.25; 12.05; 13.15; 14.25; 16.20; 17.28; 20.07; 21.32; 22.49;
Bydgoszcz Wschód: 0.10; 1.35; 2.40; 3.50;
Nowa Wieś Wielka (przez Emilianowo): 6.00; 11.50 –S; 14.11 –BS; 17.58.

PIŁY

Szczecin (przez Wałcz): 5.40;
Kołobrzeg (przez Nakło, Szczecinek, Białogard): 0.07 + (z wagonami do Słupska); 8.23;
Piła: 20.40;
Nakło: 4.40 –; 6.30; 11.14 –; 15.10 –; 16.31 –; 22.30 BSS;

GDAŃSKA

Gdynia: 0.19 +; **1.53**; **2.27**; **5.10**; 5.51; **7.10**; 7.55 +; 9.53 +; 15.36; **20.19**; 21.30 +;
Słupsk (przez Gdynię): 15.27 +;
Lębork (przez Gdynię): 8.20;
Tczew: 18.40;
Smętowo: 21.40;
Laskowice: 12.31; 16.44 –;
Maksymilianowo: 6.30; 12.50 –S; 18.26.

WIERZCHUCINA

Gdynia (przez Kościerzynę): 6.00; 11.45; 17.33;
Kościerzyna: 21.50;
Chojnice (przez Tucholę): 15.45 –.

INOWROCŁAWIA

Wrocław (przez Poznań): 23.10 +;
Jelenia Góra (przez Poznań, Wrocław): 20.08 +;
Katowice (przez Poznań, Ostrów Wlkp.): 9.00 +;
Katowice (przez Inowrocław, Karsznice): 23.45 +;
Kraków (przez Poznań, Katowice): **18.44 Z**;
Kraków (przez Inowrocław, Karsznice, Katowice): 20.34 +;
Kraków (przez Poznań, Wrocław — z wagonami do Jeleniej Góry — Katowice): **13.50**;
Poznań: 3.34; 22.21 ×;
Inowrocław: 6.35 –; 8.19; 12.00 –; 14.55 –; 16.43; 19.30; 21.31; 22.47.

SZUBINA

Poznań (przez Wągrowiec): 4.57; 14.00; 19.14;
Żnin (przez Szubin): 16.10; 21.54;
Szubin: 8.57.

PRZYJAZD

pociągów do Bydgoszczy z kierunku:

TORUNIA

Warszawa Gł.: **4.52**; 15.16 +;
Warszawa Wsch. (przez Nasielsk, Sierpc): 8.13; 23.37 +;
Łódź Kal. (przez Kutno): 0.01 +; **2.19**; 21.08;
Toruń: 6.24; 7.33; 11.09 –; 13.19 –; 18.32; 19.23; 22.09 –;
Toruń Mokre: 16.37;
Fordon: 6.07; 7.16; 8.52; 10.47; 13.01; 14.06; 15.59; 17.12; 18.17; 21.21; 22.23; 23.49;
Bydgoszcz-Wsch.: 0.44; **2.07**; **3.28**; 4.21;
Nowa Wieś Wielka (przez Emilianowo): 7.49; 13.43 –S; 15.41 –BS; 19.57.

PIŁY

Szczecin (przez Wałcz): 23.28 +;
Kołobrzeg (przez Białogard, Szczecinek, Nakło): 0.40 + (z wagonami ze Słupska); 11.20 +;
Białogard (przez Szczecinek, Piła): 6.25 +;
Piła: 16.05 S; 18.35 BS; 20.26;
Nakło: 7.21 –; 8.12; 16.58 –; 19.19 –; 21.19 –.

GDAŃSKA

Gdynia: **1.17**; **2.10**; 3.17 +; **8.52 +**; **13.42**; **18.36**; 19.58 +; 20.26 +; **22.13**; 22.55 +; 23.30 +;
Słupsk (przez Gdynię): **14.50 +**;
Lębork (przez Gdynię): 11.06;
Tczew: 21.26;
Smętowo: 6.25;
Laskowice: 7.34 –; 15.35;
Maksymilianowo: 7.44; 13.30 S; 19.25.

WIERZCHUCINA

Gdynia (przez Kościerzynę): 10.00; 15.55; 22.42.
Kościerzyna: 6.05;
Chojnice (przez Tucholę): **7.15 –**.

INOWROCŁAWIA

Wrocław (przez Poznań): **15.23**;
Katowice (przez Ostrów Wlkp., Poznań): 21.22 +;
Katowice (przez Karsznice, Inowrocław): 5.34;
Kraków (przez Katowice, Poznań): **1.45 Z**;
Kraków (przez Katowice, Karsznice, Inowrocław): 7.47 +;
Kraków (przez Wrocław — z wagonami od Jeleniej Góry — Katowice, Poznań): **20.11**;
Jelenia Góra (przez Wrocław, Poznań): 9.43 +;
Poznań: **7.02 ×**; 17.23;
Inowrocław: 6.19 –; 7.31; 9.06 –; 11.07; 16.26 –; 19.29; 22.03; 23.58.

SZUBINA

Poznań (przez Wągrowiec): 9.48; 18.33; 23.23;
Wągrowiec: 7.28;
Żnin (przez Szubin): 13.24; 20.04.

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW

Cyfry wytłuszczonym drukiem — pociągi pośpieszne.
\+ — pociąg przyśpieszony.
– — kursuje w dni robocze.
S — kursuje w soboty robocze.
BS — kursuje w dni robocze z wyjątkiem sobót.
BSS — kursuje w dni robocze z wyjątkiem dni przedświątecznych.
Z — kursuje w dniach 21. XII. 1950, 3. II. 1951 do Zakopanego.
× — prowadzi wagony: Gdynia — Praga (codziennie), Gdynia — Triest (wtorki, czwartki, soboty i niedziele), Gdynia — Budapeszt (poniedziałki, środy i piątki).

ZE ŚWIECIA

BLASKI I CIENIE KOŁA SPORTOWEGO „STAL"

ŚWIECIE. Przy Średniej Szkole Zawodowej w Świeciu istnieje koło sportowe grudziądzkiej „Stali", zrzeszające w swych szeregach przeszło stu członków. Koło to przeprowadziło w roku bież. kilka wyjazdów na wieś, propagując kulturę fizyczną wśród młodzieży wiejskiej. Ostatnio zorganizowano tutaj zawody lekkoatletyczne o odznakę SPO, w których udział brało 78 członków koła. 65 z nich wypełniło warunki, zdobywając odznakę. W tej chwili koło sportowe „Stal" przy Publiczn. Średniej Szkole Zawodowej przygotowuje wszystkich uczniów warsztatów do tegorocznych marszów jesiennych, przeprowadzając z nimi treningi.

Lecz nie wszystko idzie sprawnie w owym kole. Najważniejszą bolączką jest tutaj brak sprzętu do piłki nożnej, która jest najulubieńszym sportem miejscowej młodzieży. Toteż duża część uczniów szkoły porzuciła swój klub i wpisała się na członków miejscowej ZKS „Unii", lub też klubu sportowego „Gwardia", które rozporządzają sprzętem piłkarskim.

Zarząd klubu sportowego „Stal" w Grudziądzu powinien zapobiec dalszemu przenoszeniu się członków do innych klubów.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 8 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

STADION ZWIĄZKOWCA — godz. 10 — mecz piłki nożnej pomiędzy LZS Rudak a ZKS Związkowiec; godz. 11 — mecz lekkoatletyczny między reprezentacją LZS woj. bydgoskiego a reprezentacją okr. ZKS Związkowiec; godz. 11 — zawody siatkówki dla kół sportowych, które w swoich zrzeszeniach zajęły I miejsce; godz. 13.30 — mecz szczypiorniaka pomiędzy ZKS Związkowiec a Stalą Siemianowice.

SZOSA GDAŃSKA (przy wodociągach) godz. 9 — start na 50 km dla kartowiczów; godz. 12 — oficjalne otwarcie zawodów i start na 100 km dla licencjonowanych; godz. 13.30 — start na 30 km dla turystów.

STADION SPÓJNI — godz. 12 — spotkanie juniorów Spójni i Ogniwa; godz. 13 — mecz piłkarski o wejście do B-klasy Gwardia (Brodnica) — Ogniwo (Bydg.); godz. 15 — mecz piłkarski o mistrzostwo pomorskiej A-klasy pomiędzy Kolejarzem (Grudziądz) i miejscową Spójnią.

BOISKO GWARDII — godz. 10.30 — wyścigi dla dzieci i młodzieży na rowerkach.

Reflektorem po Bydgoszczy

Czarne horyzonty

Kilka dni temu na ul. Chodkiewicza, gdzie nadszedł transport węgla, zakupiono 4 cetnary „czarnego diamentu". Koszt tego sprawunku wy-



nosi 660 zł. Po długich błaganiach i lataninie znalazł się przedsiębiorca przewozowy, który za przewiezienie węgla zażądał 500 zł.

Wreszcie przywiózłszy, furman zrzucił węgiel na ulicę i oświadczył, że nie zniesie węgla do piwnicy, bo to nie jego „zakres działania". Czyj więc u licha? Przecież człowiek pracy, jak sama nazwa wskazuje, pracuje i nie ma czasu na forsowny sport wnoszenia węgla na piętro lub do piwnicy. W dodatku już i tak przepłacił.

Czyż są jakieś rzetelne przedsiębiorstwa transportowe? Czyż zamierzają one służyć światu pracy? Czyż furman postąpił zgodnie z etyką furmańsko-przewozową? Nik).

Umówmy się

Urzędnik pewnej instytucji, znajdującej się w śródmieściu Bydgoszczy, miał do załatwienia w ub. wtorek o godz. 21 bardzo pilną sprawę na Bielawkach, w związku z czym zatelefonował na postój taksówek.

Odezwał się kierowca i obiecał zaraz przyjechać. Gdy po 10 minutach nie zjawił się urzędnik zadzwonił po raz wtóry. Drugi kierowca również obiecał i też słowa nie dotrzymał.

Nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju. Wobec nierespektowania zamówień przez kierowców taksówek i wprowadzania pasażerów w błąd należałoby po prostu skasować telefon na postoju. Wówczas przynajmniej będzie wiadomo, czego się trzymać.

Chyba że umówimy się i sprawy te przez kierowców będą traktowane poważnie. (r).

Leci tynk



Remontuje się wnętrza domów, nie remontuje się ścian zewnętrznych. Gołe mury niszczeją przez to w szybszym tempie aniżeli otynkowane.

Przy ul. Kordeckiego 4 odpadł porządny kawał tynku na chodnik. Nie mówiąc już nic o tematyce estetyki można mieć poważne zastrzeżenia co do bezpieczeństwa ruchu pieszego, gdy taka lawina wapiennej masy spadnie przechodniowi na głowę.

Gmach Powszechnej Kasy Oszczędności i Teatr Ziemi Pomorskiej wyglądają szpetnie. Czy doczekamy się ich otynkowania? (Nik).

Mały felieton

W kinie

Wybrałem się z rodzinką do kina. Ażeby dostać bilety na seans, rozpoczynający się o godz. 18, opuściliśmy dom już o godz. 16. Głupstwo.

Przed bramą uformowaliśmy pochód. Na przedzie stryjenka. Potem ja z teściem. Dalej żona i stryj. Ubezpieczenie tylne tworzyła teściowa.

Ustawiliśmy się w ogonku. Staliśmy bite i kopane dwie godziny. Głupstwo.

Kiedy biletów poczęło braknąć — ludzie uderzyli do szturmu. Teściowi oberwano dwa guziki, stryjence nadłamali żebro. Drobnostka. Guziki można przyszyć, a żebro — wiadomo, zrośnie się.

Po długotrwałych działaniach ofensywnych oddział nasz znalazł się wreszcie w sali. Zwycięstwo było nasze. Teść zdjął marynarkę, teściowa wyciągnęła cukierki. Posilając się, czekaliśmy na rozpoczęcie seansu.

Muzyczka grała „Czi baba, czi baba, czi baba", dym snuł się gęstymi kłębami, bileterki kłóciły się z publicznością. Co tu zresztą dużo gadać — było bardzo przyjemnie.

I nagle światło zgasło.

— Zaczynamy! — zawołał teść i o mało nie udławił się cukierkiem eukaliptusowym.

Na ekranie poczęło coś migotać. Wyświetlano dodatek. Owszem, niczego sobie. Wszystkim się podobało. Za wyjątkiem chyba dwóch pań, siedzących w pobliżu naszej rodzinki. Jedna miała kapelusz z piórkiem, a druga czapeczkę z pomponikiem. Siedziały w grobowym milczeniu, uważnie obserwując kronikę.

Rozkrochmaliły się jednak momentalnie po rozpoczęciu filmu.

— To jest prima film! — szepnęła ta z pomponikiem.

— Acha! — zgodziła się właścicielka piórka. — Byłam już na nim trzy razy!

— Ciii... — syknąłem, bo właśnie jakiś sympatyczny brunet z baczkami a la ks. Pepi zasiadał do fortepianu. Oczywiście na ekranie.

Spojrzały na mnie spodełba, ale umilkły.

Nie na długo.

Brunet skończył grać i do pokoju wsunęło się bezszelestnie utlenione bóstwo w nylonach.

— Teraz ona go pocałuje... — szepnęła pełnym przejęcia głosem ta z piórkiem.

— Już? — zdziwił się pomponik.

— Oni się znają dobrze... Ona go pocałuje, a potem wejdzie jej mąż. I...

— Proszę o spokój! — zahuczała złowieszczo teściowa.

Piórko obejrzało się ironicznie, ale nie powiedziało ani słowa. Za to pomponik gniewnie zabulgotał.

— Też... Słowa nie dadzą człowiekowi powiedzieć...

Akcja filmu przeniosła się do baru „Pod wesołym majtkiem". Jakiś dryblas w kraciastej koszuli pił whisky i śpiewał przez n…

— A teraz... — szepnęło piórko. — Wejdzie ten czarny i da temu w łeb!

— W łeb? — zdziwił się pomponik. — Czym?

— Butelką...

Pomponik przeżegnał się trwożnie.

— Za co?

— Za to, że...

— Ciii.... do jasnej, ciasnej! — zaklął stryj.

Piórko odwróciło się i szepnęło:

— Och, jaki niekulturalny typ! Co za czasy, co za czasy...

Okazało się jednak, że piórko miało rację. Istotnie, do baru „Pod wesołym majtkiem" wszedł brunet z baczkami a la ks. Pepi i walnął w łeb popijającego whisky dryblasa. Nie butelką wprawdzie, lecz syfonem.

Zrobił się straszny bałagan. Ktoś krzyczał, ktoś gwizdał, ktoś wzywał pomocy.

— A teraz, a teraz... — począł się gorączkować pomponik. Nie skończył jednak.

Teść „wyszedł z nerw", krzepko chwycił laskę i dał nią pomponikowi po głowie.

Pomponik wrzasnął i zemdlał. Zapalono światło.

Do teścia podszedł milicjant.

— Pan pozwoli ze mną...

Teść pozwolił. Milicjant zaprowadził go do komisariatu.

— Niedobrze... — szepnąłem do teściowej — zginie, mizerota, w kryminale...

Omyliłem się jednak. Po godzinie teść był już w domu.

— Puścili? — zapytałem niezbyt rozsądnie.

— Nie, trzymają... — odparował teść. — Jasne, że puścili!

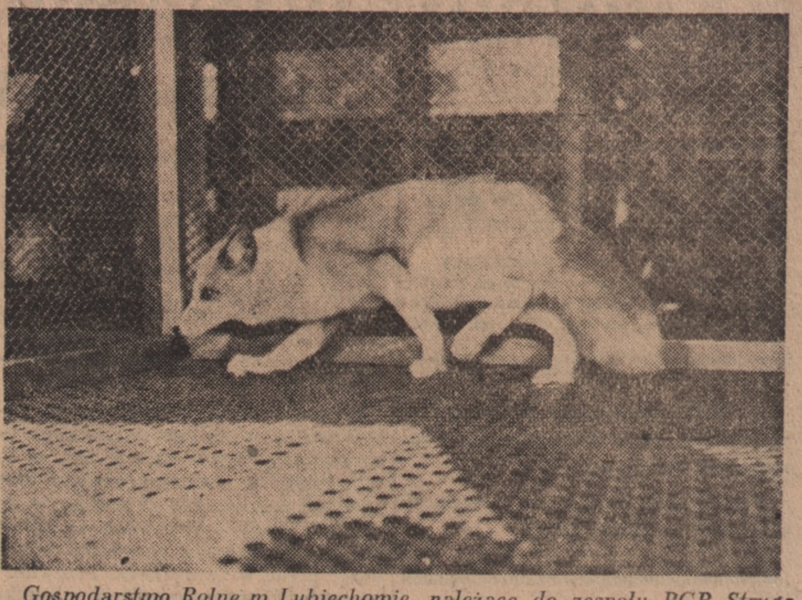
— Na jakiej podstawie?

— Na takiej, że wyszło zarządzenie, które zezwala na ćwiartowanie, naciąganie na pal i przypiekanie wolnym ogniem osobników i osobniczki, gadające w czasie seansu!

Wtedy pobiegłem do spółdzielni po butelkę wina. Z radości. Że nareszcie...

JUR.

Farma srebrnych i platynowych lisów



Gospodarstwo Rolne w Lubiechowie, należące do zespołu PGR Struga w powiecie Wałbrzych woj. wrocławskie, prowadzi wielką farmę srebrnych i platynowych lisów. W ciągu 3 lat istnienia farmy liczba lisów została powiększona z 36 na 489. W Planie 6-letnim liczba ta dojdzie do 5 tys. sztuk. Lisy chowane są w specjalnych odkrytych klatkach polskiej konstrukcji, które pozwalają na zachowanie jedwabistości i pięknego koloru sierści. — Na zdjęciu: Platynowy lis w klatce.

Foto — J. Baranowski.

SPORT

Konferencja narciarskiego aktywu wiejskiego

SZCZAWNICA. W Szczawnicy obradowała konferencja narciarska aktywu wiejskiego, w której uczestniczyło około 50 delegatów z woj. krakowskiego, katowickiego, wrocławskiego i rzeszowskiego.

Na konferencji tej postanowiono: pogłębić świadomość polityczną członków LZS przez ścisłe powiązanie ich z kołami ZMP; umasowić LZS w oparciu o szerokie kadry młodzieży wiejskiej; przeprowadzić szeroką akcję szkoleniową i wyszkolić w najkrótszym czasie 450 przodowników narciarstwa, 20 instruktorów, 2 trenerów, 150 sędziów trzeciego stopnia, 10 sędziów drugiego stopnia i 2 sędziów związkowych.

Zaopatrzyć LZS w konieczny sprzęt narciarski, przy czym ustalono, że rozda się m. in. 1500 par nart turystycznych, 150 nart biegówek, 50 par skokówek, 250 par butów dla wyczynowców, 500 skafandrów itd;

rozbudować istniejące i zbudować nowe urządzenia sportowe;

zorganizować obozy kondycyjne i kondycyjno-szkoleniowe przed zawodami o mistrzostwo Polski, mistrzostwami wsi i przed Spartakiadą;

dążyć do powszechnego zdobywania przez wszystkich członków LZS odznaki SPO i odznaki sprawności PZN.

Uchwały te były wynikiem obszernej dyskusji, która wskazała na wiele braków i niedociągnięć w narciarstwie wiejskim. Niedociągnięcia te dotyczą w głównej mierze słabego poziomu ideologicznego braku kadry instruktorskiej oraz braku w sprzęcie.

Na konferencji postanowiono również, że narciarskie mistrzostwa wsi w skali wojewódzkiej odbędą się w Szczawnicy w terminie do 15 stycznia 1951 r. Organizatorem ich będzie Zarząd Główny ZSCh. i LZS Pieniny. Uczestnicy konferencji zaznajomili się z terenami przyszłych mistrzostw, podkreślając wspaniałe warunki do organizacji biegów zjazdowych i slalomu.

Po zakończeniu konferencji uczestnicy wyjechali do Poronina by złożyć hołd Wielkiemu Leninowi w Muzeum Jego imienia.

Mistrzostwo piłkarskie WP zdobyła Warszawa

WARSZAWA. W piątek na Stadionie WP zakończono piłkarskie mistrzostwa Wojska Polskiego, które trwały od 28-go września br.

W ostatnim ,decydującym o tytule, spotkaniu między drużynami Warszawy i Lotnictwa zwyciężyła Warszawa 2:1 (0:1). Bramki dla Warszawy zdobyli strz. Soporek i ppor. Ryś dla Lotnictwa kpr. Skibniewski.

W przedpołudniowych spotkaniach padły następujące wyniki: Marynarka zwyciężyła Bydgoszcz 5:0 (1:0) a Kraków pokonał Wrocław 3:0 (1:0).

A oto ostateczna tabela mistrzostw WP.

	pkt.	st. br.
1. Warszawa	8	14:5
2. Kraków	7	10:5
3. Lotnictwo	7	10:7
4. Marynarka	4	13:14
5. Wrocław	4	11:14
6. Bydgoszcz	0	

Zakończenia mistrzostw, które poprzedziła defilada drużyn biorących udział w zawodach dokonał gen. Bordziłowski. Następnie gen. Bordziłowski wręczył zwycięskim zespołom nagrody i dyplomy.

Niedziela sportowa

W niedzielę, 8 bm. odbędą się na terenie kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

WROCŁAW — Międzypaństwowy mecz pięściarski Finlandia — Polska.

BYDGOSZCZ — Drużynowe mistrzostwa kolarskie Polski na szosie.

KATOWICE — Finałowe spotkanie tenisowe o drużynowe mistrzostwo Polski CWKS — Stal (Kat.).

POZNAŃ — Mistrzostwa bokserskie ZS Związkowiec.

ZABRZE — Mistrzostwa bokserskie ZS Górnik.

KRAKÓW — Indywidualne mistrzostwa motocyklowe Polski na żużlu.

GLIWICE — Turniej drużynowy o mistrzostwo Polski we florecie i szpadzie.

SZCZECIN — Międzyokręgowy mecz bokserski Wrocław — Szczecin.

O mistrzostwo Ligi szczypiorniaka grają:

I LIGA

Kolejarz (Tarn. Góry) — Kolejarz (Gn.)
Budowlani (Chorzów) — Spójnia (Kat.)
Włókniarz (Łódź) — AZS (Kat.)
Ogniwo (Kraków) — Budowlani (Opole)

II LIGA

Unia (Krowodrza) — Stal (Kuźnia Racib.)
AZS (Wrocław) — Górnik (Siemian.)
Włókniarz (Kraków) — Kolejarz (Opole)
Związkowiec (Bydg.) — Stal (Siemian.)

Echa stadionów

Mistrzostwa lekkoatletyczne Moskwy, rozgrywane z udziałem reprezentacji poszczególnych zrzeszeń sportowych, przyniosły już w pierwszym dniu nowy rekord radziecki. Ustanowiła go drużyna Dynamo w sztafecie olimpijskiej. Biegnąc w składzie Modoj Komarow, Sucharew, Karakułow, uzyskało Dynamo czas 3:13,4. W mistrzostwach startuje ponad 900 najlepszych lekkoatletów moskiewskich.

* * *

W Pardubicach odbyły się kolarskie mistrzostwa Czechosłowacji na szosie. W biegu na 50 km startowało 30 zawodników. Warunki wyścigu były bardzo trudne, o czym świadczy fakt, że ukończyło bieg za ledwie 7 zawodników. Zwycięstwo odniósł Stepanek w czasie 1,18,2 godz., co jest nowym rekordem Czechosłowacji lepszym o 3,02 min. od dawnego rekordu. Na drugim miejscu uplasował się Perlo, na trzecim Capek.

* * *

Reprezentacja piłkarska USA, która uzyskała niespodziewanie dobre wyniki na tzw. „mistrzostwach świata" w Rio de Janeiro (pobiła m. in. Anglię 1:0) jak to teraz wyszło na jaw była wzmocniona jednym Belgiem, jednym Szkotem i jednym Kubańczykiem. Żaden z tych graczy nie posiadał amerykańskiego obywatelstwa, a więc z tego wniosek, że wyniki swe zawdzięczają USA zwykłemu oszustwu.

* * *

Mistrzostwo Węgier w biegu maratońskim zdobył Estengomi (Elore), uzyskując czas 2:37,25,8. Na drugim miejscu uplasował się Maurery (Textiles), na trzecim J. Kiss (Dózsa).



Jedem ze złotych medali za zwycięstwo w lekkoatletycznych mistrzostwach Europy, zdobyła dla Zw. Radzieckiego Wala Bogdanowa, uzyskując palmę pierwszeństwa w skoku w dal. W Brukseli uzyskała Wala Bogdanowa 5,82 m, bijąc swoje rywalki w sposób zdecydowany. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że Wala jest bardzo młodziutka, gdyż ma zaledwie 18 lat, będziemy mogli dopiero ocenić jej olbrzymie możliwości.

* * *

Mistrzem II Ligi piłkarskiej ZSRR została drużyna marynarzy WMS, która w 26 spotkaniach uzyskała 42 punkty. Obok WMS awans do I Ligi ZSRR uzyskało Torpedo z Gorki, które zajęło w II Lidze drugie miejsce.

* * *

Jeden z najlepszych francuskich kierowców samochodowych — Raymond Sommer, zmarł na skutek obrażeń, jakich doznał w katastrofie podczas wyścigu o „Grand Prix" miasteczka Cadours pod Tuluzą.

W spotkaniach piłkarskich zagranicą uzyskano m. in. następujące wyniki: Austria: Rapid—Vienna 9:0, Wien — Wiener Neustadt 3:1, Wacker — LASK 6:0, Admira — FAC 2:2; Włochy: Sandoria — Juventus 1:1, Bologna — Palermo 2:0, Roma — Padova 5:0, FC Torino — Lazio 0:1, Como — Genua 3:2, Pro Patria — Atalanta 2:0, Napoli — FC Milano 3:5, Inter—Triestina 2:0, Udinese — Novara 2:1.

* * *

Młociarz węgierski Imre Nemeth uzyskał na lekkoatletyczn. zawodach Vasas piękny wynik w rzucie młotem 57,54 m.

* * *

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Szwecja — Francja, Francuzi wygrali sztafetę 4×100 m w czasie nowego rekordu krajowego — 41,0 sek. Bieg na 800 m wygrał El Mabrouk w czasie 1:52,9. Francja wygrała również sztafetę 4×400 m w czasie 3:11,8.

* * *

Najwyższa klasa hokejowa w Czechosłowacji będzie w tym roku liczyła osiem klubów i to: ATK, Vitkowice, Zdar LTC, ODC Budejovice, GZ Kralove Pole, NV Bratislava oraz wchodzące do ligi drogą awansu S. Pardubice i CS SZ Prostejov.

* * *

Znany zjazdowiec czechosłowacki Brchel wraz z drugim Słowakiem — Krajnakiem trenuje już na śniegu, przygotowując się pilnie do nadchodzącego sezonu. Znalazł on 200-metrowy płat śniegu w Wysokich Tatrach, na północnych stokach Baranich Rogów.

RADIO

PROGRAM RADIOWY NA NIEDZIELĘ, 8. 10. 1950:

6.50 Początek audycji. 6.53 Sygnał czasu. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiązanki melodii. 7.50 Kalendarz radiowy. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Polska pieśń masowa. 8.20 Melodie operetkowe. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Muzyka organowa. 9.30 Muzyka rozrywkowa. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Przegląd prasy stołecznej. 10.05 Skrzynka ogólna. 10.20 Poezja i muzyka. 11.15 Reportaż Anny Jachniny pt. „Kontraktujemy plantacje nasienne traw". 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Koncert Małej Orkiestry Rozgłośni Śląskiej. 13.00 Historia ruchu robotniczego. 14.00 Rezerwa. 14.40 Pogadanka z cyklu racjonalizatorstwa. 14.50 Melodie ludowe do tańca. 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Nasze chóry śpiewają. 16.20 Maria Konopnicka — poetka ludu. 16.35 Melodie świata. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.20 Koncert chopinowski. 17.52 Encyklopedia radiowa. 18.00 Uczone białogłowy. 18.50 Muzyka. 19.00 Koncert Orkiestry Wrocławskiej. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Teatr Eterek. 21.15 Felieton. 21.25 Koncert zespołu instrumentalnego. 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Koncert „Na dobranoc". 24.00 Zakończenie audycji.

FURDYGA I SYN



Cynamonek przepisowo, przez aparat alarmowy, wezwał całą Straż Ogniową, w sam Dzień Przeciwpożarowy.

I strażacy przyjechali, (w dwie minuty byli już) Cynamonek mówkę pali i wręcza im bukiet róż.

Tata złapał się za głowę, szykuje się na najgorsze, za fałszywy alarm bowiem, będzie musiał bulić forsę!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99.

E-1-22170